Nr 479. Kraków, Czwartek 17 Października 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Ugoda w parlamencie.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 16 października.

Ugoda z Węgrami, przedłożona dziś parlamentowi, jest ogółem wziąwszy w wielu częściach lepszą od ugody, zawartej w roku 1903 między Korberem a Szellem. Nie jest to jednak wyłączną zasługą obecnego rządu, lecz także wynikiem zmienionych stosunków. Körber nazwał siebie wprawdzie „kuratorem państwa“, ale w istocie był zupełnie osamotniony. Otoczony w gabinecie samymi biurokratami nie miał w parlamencie nikogo za sobą. Parlament zwoływał wprawdzie od czasu do czasu, ale tylko dla zachowania pozorów. W rzeczywistości on sam wcale sobie nie życzył, aby parlament na prawdę pracował. Chodziło mu o zatrzymanie władzy osobistej, a parlament był jego wrogiem. Wszystkie też kroki Körbera i jego żądania miały charakter osobisty, nigdy nie mógł się powołać na to, że parlament tego chce, lub że parlament taką a taką ugodę przyjmie, a taką odrzuci. Szell natomiast miał wówczas za sobą silną jeszcze partyę liberalną, stanowiącą większość Sejmu węgierskiego. Z nim i z jego żądaniami identyfikował się parlament węgierski, odrzucenie więc jego żądań znaczyło narazić się na konflikt z tym parlamentem. Pozycya Szella była zatem znacznie silniejsza od pozycyi rządu austryackiego.

Teraz stosunki parlamentarne w obu krajach gruntownie się zmieniły i to na korzyść Austryi. W walce z Węgrami stał parlament austryacki za bar. Beckiem i to odrazu zmieniło stanowisko rządu austryackiego wobec rządu węgierskiego. Druga przyczyna korzystniejszej sytuacyi Austryi przy ostatnich rokowaniach z Węgrami leży we fakcie zawarcia traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Rosyą na lat 10 i w zapewnionej przez to „wspólności“ obszaru cłowego na takiż okres czasu bez względu na to, czy ugoda przyjdzie do skutku lub nie. Węgry miały więc związane ręce na lat 10. Zawierając ugodę nic nie straciły, zapewniwszy sobie natomiast za traktatowe ustalenie stosunku wspólności pewne korzyści, które w innym razie nie byłyby im przysługiwały. Znajdując się w takiej do pewnego stopnia przymusowej sytuacyi i mając przeciw sobie silniejszego politycznie i ekonomicznie przeciwnika, musiały zgodzić się na ugodę choćby mniej korzystną.

Parlament węgierski jest niewdzięcznym albo krótkowidzącym, jeśli z szemraniem przyjmuje przedłożenia ugodowe. Bilans ugody nie jest tak niekorzystny dla Węgrów, iżby usprawiedliwiał to ich niezadowolenie. Przedewszystkiem zyskują wiele pod względem prawnopaństwowym: zastąpienie „sojuszu cłowego“ „traktatem cłowym“, dalej reprezentacyę samodzielną przy traktatach międzynarodowych, możliwość założenia banku samodzielnego i wolność oznaczenia wysokości podatków konsumcyjnych. Tę ostatnią zdobycz zaliczyć wypada także do ekonomicznych, do których należą ponadto: uwolnienie papierów węgierskich od podatku rentowego w Austryi, rozszerzenie sieci kolei Koszyce—Bogumin i prawo zaprowadzenia monopolu naftowego. (W razie zaprowadzenia tego monopolu nałożono na Węgry tylko obowiązek sprowadzania surowca z Austryi w takim razie, jeśli cena jego nie jest wyższą od ceny surowca zagranicznego z doliczeniem cła). Tak się przedstawia bilans węgierski.

W bilansie austryackim naczelne miejsce zajmuje: podwyższenie kwoty o 2%, co przy dotychczasowej wysokości budżetu wspólnego wynosi około 6 milionów koron rocznie. Do zdobyczy austryackich należy w dalszym ciągu: uregulowanie sprawy konwersyi węgierskiego bloku długu państwowego, zapewnione połączenie kolejowe z Dalmacyą, zniesienie podatku transportowego na Dunaju, swoboda w polityce taryfowej i dosyć wysoki kontyngent cukru, wolnego od surtaksy przy imporcie do Węgier. Tak się przedstawia bilans ugody w głównych zarysach. Można się spierać o to, dla kogo ona jest lepszą, względnie kto większe uzyskał korzyści, ale w końcu obie strony źle na ugodzie nie wyjdą, bo jej potrzebują. To przekonanie jest dziś dość rozpowszechnione i dlatego zapewne Izba posłów przysłuchiwała się dziś z nadzwyczajnym spokojem i bez emocyi blisko dwugodzinnej mowie bar. Becka. Nie było protestów, ale też oklasków nie było. P. Derschatta, który dwa lata temu domagał się zerwania wspólności z Węgrami, na którego wniosek wybrano specyalną, jego nazwisko noszącą komisyę parlamentarną, jest współautorem ugody. P. Prade, który słowem i pismem udowadniał przez szereg lat, że tylko wtedy ugoda może być zawartą, jeśli kwota austryacka nie będzie wyższą od węgierskiej, broni dziś ugody, w której kwota ustanowiona jest w stosunku 36·4 : 63·6. To samo dałoby się powiedzieć o p. Forzcie. W portfelach ministeryalnych już dużo zasad zostało pogrzebanych, ale ci parlamentaryści tyle winni swemu nazwisku, że dla samego portfelu nie wyrzekliby się byli swej przeszłości, gdyby nie byli się przekonali, że ugoda z Węgrami jest koniecznością. Dawniejszy frazes agitacyjny: „Lepiej żadnej nie zawierać ugody niż złą“, zamienił się na hasło: „Lepiej zła ugoda, niż żadna ugoda“. Zwłaszcza wspomniani parlamentaryści, zastępcy krajów przemysłowych w Austryi, z chwilą powołania ich do rządu, do pozytywnej polityki odpowiedzialnej, musieli zrzec się opozycyi i starać się o to, aby ugoda przyszła do skutku, bo leży ona głównie w interesie tychże krajów, eksportujących rocznie do Węgier towary w cenie jednego miliarda.

Węgry zaś potrzebują ugody, bo Austrya jest ich źródłem kredytu i targiem zbytu dla produktów rolniczych. To tłómaczy znamienny fakt, że Franciszek Kossuth, długoletni wódz opozycyi przeciw każdej ugodzie z Austryą, naczelnik partyi, mającej w swym programie niezawisłość i samodzielność Węgier, również podpisał ugodę i — o ironio losu! — sam podjął się najtrudniejszego zadania pozyskania większości dla ugody.

Jeden z wybitnych parlamentarzystów austryackich zapytany dziś po mowie bar. Becka, jak mu się ugoda podoba, odpowiedział dobitnie: „Jeśli mam coś nieprzyjemnego połknąć, to nie myślę o tem“. Ugoda zostanie połkniętą, parlament ją uchwali, a tylko od grzeczności przywódców naszych zależeć będzie, czy w zamian za przyjęcie tej „konieczności państwowej“ rząd zaspokoi „konieczności krajowe“. Zasadniczej opozycyi przeciw ugodzie w parlamencie prawie niema. Nawet organ socyalistyczny „Arbeiter-Zeitung“ podnosi korzyści ustalenia stosunku z Węgrami na dłuższy przeciąg lat. Dalsze losy ugody rozstrzygną się w kuloarach i ministeryalnych salach konferencyjnych. Ale byłoby bardzo pożądanem, aby te konferencye szybko się skończyły.

Od 10 lat ugoda stoi na przeszkodzie normalnej pracy parlamentarnej. Niepewność w stosunku do Węgier osłabiła monarchię nietylko na zewnątrz, lecz także wewnątrz. Załatwiwszy się z tą „koniecznością państwową“ parlament będzie miał czas zająć się reformami społecznemi i kulturalnemi, przystąpić do uregulowania sporu językowego z Czechami, do reformy ustawy karnej, do ustawy o ubezpieczeniu na starość i innych kwestyj żywotnych. Ugoda węgierska tworzy rodzaj barykady, tamującej czynność parlamentu.

Od załatwienia ugody zależeć będzie kwestya zwołania Sejmu w grudniu i załatwienia sejmowej reformy wyborczej. Jak bowiem słychać, także delegacye mają się zebrać w grudniu na krótką sesyę celem uchwalenia wspólnego prowizoryum budżetowego. — Gdyby więc obrady parlamentu przeciągnęły się do grudnia, byłoby to ujmą dla sprawy sejmowej reformy wyborczej. Najbliższe dni poświęcone będą obradom klubów nad ugodą i pertraktacyom z rządem. Tam też wkrótce już rozstrzygnie się los ugody, o ile w grę wchodzi parlament austryacki. —

Sz.

Głosy prasy o ugodzie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 października.

Dzienniki zamieszczają treść rozmów redaktorów z kilku przywódcami stronnictw poselskich, podnosząc wrażenie, jakie wywołały wniesione wczoraj przez rząd przedłożenia ugodowe.

Poseł Peschka, przywódca agraryuszów niemieckich, oświadczył, że nowa ugoda nie odpowiada wprawdzie życzeniom agraryuszów, przynosi jednak pewne korzyści dla rolnictwa austryackiego. Np. Austrya zyskuje wolność polityki taryfowej przez to, że otrzymała zapewnienie dla transportu mąki do Włoch południowych przez linie austryackie. Dalej przyrzekł rząd węgierski zaprowadzić zakaz terminowego handlu zbożem na giełdzie budapeszteńskiej, obiecał również wydać ustawę przeciwko fałszowaniu wina na Węgrzech. Natomiast zniesienie dwuprocentowego podatku transportowego na Dunaju leży także w interesie rolnictwa węgierskiego i nie stanowi odpowiedniej kompensaty za zniesienie podatku rentowego od papierów węgierskich w Austryi.

Wkońcu oświadczył poseł Peschka: W programie agraryuszów znajduje się zupełne zerwanie obecnego stosunku między obu państwami, ale ze względu na traktaty z Włochami, Niemcami i państwami bałkańskiemi, musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, coby się stało, gdyby przedłożenia ugodowe zostały odrzucone. Agraryusze muszą się więc nad przedłożeniami dobrze zastanowić.

Poseł Masztalka oświadczył, że ugoda jest dla Czechów kwestyą polityczną. Sytuacya nie jest wyjaśnioną, poseł więc nie wie, jakie wobec ugody stanowisko zajmą Czesi.

Poseł Suklje oświadczył, że ogólne wrażenie przedłożeń jest korzystne, szczególnie dla klubu południowo-słowiańskiego, który zadowolony jest, że nastąpi ostatecznie połączenie kolejowe Chorwacyi z Dalmacyą.

Poseł Klofacz oświadczył, że gdyby rząd nie spełnił postulatów politycznych Czechów, to głosowaćby musieli przeciw ugodzie.

Hr. Sternberg podniósł, że Austrya wychodzi wprawdzie w sprawie ugody korzystnie pod względem materyalnym, ale w kierunku prawno-państwowym przewagę zyskały Węgry. Dawna monarchia austro-węgierska zmienia się w państwo związkowe.

Poseł Ebenhoch oświadczył, że w klubie chrześcijańsko-socyalnym ugoda uczyniła mniej korzystne wrażenie, niż tego oczekiwano. Przeciw całemu szeregowi punktów przedłożenia objawił się opór. Będzie potrzeba dłuższych badań i dyskusyi, nim powiedzieć będzie można, że ugoda jest gotową.

Ks. Londzin wita z zadowoleniem nowy projekt ugody z powodu zapowiedzianego rozszerzenia sieci kolejowej na Śląsku.

Prasa wiedeńska w artykułach wstępnych omawia szanse i wartość ugody.

„Neue Freie Presse“ podnosi, że baron Beck posiadał przy rokowaniach ugodowych przychylne konjunktury polityczne. Potrzeba kredytu dla Węgier była sojusznikiem austryackiego prezydenta ministrów i dlatego z poprzedniemi projektami obecny przynosi dla Austryi pewne korzyści materyalne. Podwyższenie jednak kwoty zrównoważone jest przez to, że Węgrom przyznano uwolnienie od podatku rentowego w Austryi z powodu czego podniesie się kurs renty węgierskiej.

„Die Zeit“ sądzi, że przedłożona ugoda jest przygotowana do samodzielności Węgier; nici, łączące oba państwa zostały rozluźnione.

„Neues Wiener Tagblatt“ wyraża życzenie, aby dla obu państw nastała era pokoju.

„Arbeiter-Zeitung“ podnosi, że potrzebie ugody zaprzeczać mogą tylko agraryusze. Co do strony finansowej, zaznaczyć należy, że nietylko sprawa podwyższenia kwoty, ale i sprawy kolejowe zostały korzystnie dla Austryi załatwione. Wątpliwym jest jednak, mimo wszystko, bilans dla Austryi ze względu na sprawę bankową.

„Deutsches Volksblatt“ ubolewa, że nie uregulowano kwestyi wojskowej; w ten sposób podwyższenie kwoty jest mało znaczącem, albowiem Austrya i tak płacić będzie za podniesienie stanu armii.

Jak to było?

Aby sytuacya była jasną, abyśmy wiedzieli, gdzie miasto Kraków ma szukać swoich przyjaciół, musimy wrócić do sprawy Wielkiego Krakowa i sposobu, w jaki traktowano ją w sejmowej komisyi gminnej. — Faktem jest i pozostanie, że na załatwienie sprawy w komisyi i w Sejmie było czasu dosyć. Bo Sejm załatwił ostatecznie dwie tylko ważniejsze sprawy: ustawę łowiecką i reformę regulaminu swoich obrad. Komisya gminna nie miała żadnej sprawy zasadniczej, któraby wymagała nadzwyczajnych wysiłków; do spraw takich nie należała także ustawa o tak zwanym Wielkim Krakowie, zważywszy, że zredagowano ją w porozumieniu z Wydziałem krajowym, najwięcej do głosu tutaj uprawnionym czynnikiem autonomicznym. I gdyby komisya gminna przedłożyła była Sejmowi swoje sprawozdanie, to niechybnie ustawa, dotycząca przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa, zyskałaby była uchwałę Izby.

Czy skutkiem odroczenia sprawy, wejście w życie dotyczącej ustawy opóźni się lub nie — to nie wchodzi tutaj w rachubę. Idzie o to, że uchwalenie ustawy przez Sejm już teraz, byłoby najpierw dla gminy miasta Krakowa wskazówką, iż z objęciem gmin sąsiednich w swój zarząd powinna się liczyć na seryo, jako z zadaniem bardzo ważnem i nie dającem się odwlec. Zarządy zaś gmin podmiejskich nabrałyby pewności, że zawarta przez nie z gminą miasta Krakowa unowa, mieć będzie rzeczywiście prawne konsekwencye. Jednem słowem obie strony, gmina miasta Krakowa i gminy sąsiednie, stanęłyby już dzisiaj w jasnym do siebie stosunku, co leży w interesie dzisiejszej i przyszłej gospodarki Krakowa.

Ten moment został odroczony i w tem tkwi szkoda, którą ponoszą na razie obie strony.

„Czas“ i „Gazeta Narodowa“ wystąpiły z zarzutem, że sprawa ta dała nam asumpt do „insynuacyj“ przeciw konserwatywnym członkom sejmowej komisyi gminnej, podczas gdy w komisyi tej ani o „obstrukcyi“ ani o „nieżyczliwości“ dla Krakowa nie może być mowy. Do kogo nieżyczliwość komisyi miała się specyalnie odnosić, czy do miasta Krakowa, czy do inicyatorów ustawy o jego powiększeniu, w to nie wchodzimy; ale że zarzut tej „nieżyczliwości“ nie był tylko „insynuacyą“ redakcyi „Nowej Reformy“ lub jej korespondenta, świadczą o tem następujące momenta sprawy:

Przewodniczący komisyi gminnej, hr. Stadnicki, nie zwołał wcześniej komisyi, chociaż referent poseł Staniszewski oświadczył, że sprawozdanie ma gotowe, lecz uczynił to dopiero w ostatniej chwili, gdy wiadomem było, że Sejm będzie odroczony. A i na tem posiedzeniu nie dopuścił przewodniczący do przyjęcia ustawy „en bloc“, pomimo, że nie zgłoszono do niej żadnych poprawek. Zgłoszono jedynie rezolucye, które na końcu miały być poddane pod głosowanie.

Upatrzony przez konserwatystów na referenta tej sprawy marszałek powiatu śniatyńskiego poseł Moysa, którego jednak komisya gminna referentem nie wybrała, obstruował w najrozmaitszy sposób, byle ustawa przed odroczeniem Sejmu nie była załatwiona. — A więc wywołał półgodzinną przerwę w posiedzeniu, stawiał dwukrotnie wnioski o odroczenie posiedzenia i z wnioskami temi przepadał, wreszcie z tryumfem wpadł do sali komisyjnej z zawiadmieniem, że Izba została odroczona, grożąc nieważnością uchwał komisyi, gdyby zostały powzięte — za co odbierał gratulacye od redaktorów „Czasu“.

Objaw życzliwości konserwatystów, polegający na jednomyślnym wyborze referenta p. Staniszewskiego, należy zredukować do właściwej miary. Konserwatyści na referenta upatrzyli p. Moysę, a przeciwni byli wyborowi p. Staniszewskiego lub Buynowskiego, o których ze strony lewicy była mowa. Niestety na pierwsze posiedzenie komisyi konserwatywni członkowie przybyli tylko bardzo nielicznie, tak że wybór p. Staniszewskiego większością przeciw trzem głosom konserwatywnym, był zapewniony. Wobec tego konserwatyści, nie mając żadnych szans przeprowadzenia p. Moysy, zgodzili się dla zasłonięcia się przed klęską, na wybór demokratycznego referenta. Jedynym konserwatystą, postępującym w tej sprawie bezstronnie i życzliwie, był członek komisyi gminnej poseł Adam Jędrzejowicz, który z tego powodu narażony był ze strony niektórych członków swojego klubu na wymówki.

„Czas“ na poparcie swoich zarzutów przytacza wywody „Gazety Narodowej“, która zarzucając „Nowej Reformie“ jakoby posługiwała się w tej sprawie „nieprawdą“, stara się wykazać, że głównym celem usiłowań konserwatywnych członków komisyi gminnej była obrona interesów powiatu wielickiego i krakowskiego, a nie szkodzenie interesom m. Krakowa. Właśnie jednak w tem wystąpieniu konserwatystów tkwił objaw nieżyczliwości dla interesów Krakowa, jak o tem świadczy silna odprawa, która spotkała ich na posiedzeniu komisyi ze strony przedstawiciela Wydziału krajowego. Podniósł on słusznie w swojem przemówieniu, że uzasadnione interesa powiatów, wielickiego i krakowskiego, Wydział krajowy w najszerszej mierze uwzględnił, wszelkie zaś dalsze usiłowania obciążenia miasta Krakowa, a względnie wywarcia na Kraków niemoralnego nacisku, sprzeciwiałyby się zarówno dotychczasowej praktyce Sejmu, który uwzględnia zawsze potrzebę rozdziału gmin oraz przenoszenia ich z jednego powiatu do drugiego, jak kardynalnym zasadom słuszności, nie dopuszczającym, aby wydzielone ze związku powiatowego gminy, na rzecz tego powiatu jakiś haracz czy okup płaciły. Powinny one opłacać podatki na rzecz powiatu, do którego zostały przydzielone, a więc w tym wypadku na rzecz miasta Krakowa, tworzącego samodzielny powiat.

Reprezentanci Krakowa, mając za sobą słuszność i poparcie opinii całego miasta, nie mogą też pozwolić na to, aby przy tej sposobności miasto zostało na rzecz powiatów wyzyskane.

Sądzimy, że obecnie cała kampania o Wielki Kraków w sejmowej komisyi gminnej rozegrana, ukazuje się w świetle zbyt jasnem, abyśmy wysilać się potrzebowali na odpieranie zarzu-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

99 (Ciąg dalszy.)

Szczerbic przerwał na chwilę.

— Co pan grał? — zapytała.

— To? Niektóre miejsca z pierwszej części Symfonii patetycznej Czajkowskiego. Ale już dosyć!

— Nie! Jeszcze!

— Co grać?

— Jeszcze to!

— Nie chcę, nie mogę. Zagram pani takiego „Motyla“ Griega. Dobrze?

— „Motyla“ — cha-cha!

— Dlaczego się pani śmieje?

— Tak sobie... Przypomniałam sobie pewnego motyla. Był czas, kiedy ja byłam motylem. Czy pan uwierzy? Nie, za nic nie chcę słuchać tego „Motyla“. Tamto, panie!

Gdy Szczerbic zaczął grać znowu „allegro“ pierwsze i drugie tejże symfonii, cicho wstała ze swego miejsca. Idąc bez szelestu po dywanie, zbliżyła się do niego. Stała z tyłu za krzesłem. Uczyniła to niemal bez wiedzy o tem, co robi, wbrew woli, ze wstydem, który jednak nie panował nad samowolnemi ruchami. To muzyka dźwignęła ją, kazała wstać z miejsca i iść ku fortepianowi. W locie błysnęła myśl, ze nigdy Łukasz nie sprawił jej takiej rozkoszy, żeby dla niej samej grać, jak gra Szczerbic. Szczerbic zaś gra dla niej jedynej i mówi do niej przez usta muzyki. Zdyszana, ponsowa od ognia wstydu stała, jak ciche widmo. Gdy przewinął się pewien akord przewodni, grający pół odwrócił głowę. Głęboka radość świeciła się w jego oczach, jako samoświący blask. Posunął po dywanie lekkie krzesło, w pobliżu stojące, i podał je Ewie. Usiadła. Musiała usiąść tak, jak stało krzesło: nieco za nim, a tak blisko, że ramieniem opierała się o poręcz krzesła. Począł znowu grać. Na twarz jego występował i gasł żywy ogień.

Ewa zwolna, zwolna zsuwała się i podpadała pod władzę muzyki. Widziało jej się w marzeniu mocnem, jak rzeczywistość, że gdzieś w kraju jest w pobliżu traktu, gościńca, polskiej naszej drogi, zalanej garusem marcowego błota. Spostrzegła w gęstej mgle małą dziewczynkę, drobne dziecko opuszczone. Nogi jej w dziurawych trzewiczynach toną w błocku tak gęstem, że za każdym krokiem naprzód i w tył padają strzały i bryzgi. Sukienka na niej „szkocka“, chusteczka żółtawa na głowie. Wicher dmie. Ze starej, obłamanej, wyschłej topoli lecą liście. Co to za dziecko i czyje? Nawija się na usta, podpowiedziane przez muzykę, słowo najbardziej polskie... sierota... Widok nędzy i tego smutku, któremu nic się poradzić nie może, sprowadza nieoczekiwany zwrot do gniewu i odepchnięcia, do wyniosłości pogardy. Melodya powtarzająca się, kierownica marzeń, poczęła mętnieć, posunęła się w mglistość, zostawiając po swem odejściu niezwalczony zaród siły. Wszystko w melodyi tej stało się brakiem normalnego biegu, wszystko stało się bezwzględnem wyładowaniem innerwacyjnych stanów uczucia. Natomiast dała się uczuć ślepa i bezwzględna rozkosz namiętności. Ewa zacisnęła zęby, rozwarła powieki i brnęła w rwący a bezdenny nurt uniesienia.

Przejścia stały się coraz bardziej zrywane, przeistoczyły się w szarpaniny, w przeskoki, gdzie ginęły samoistne stany duszy. Wszystko to poczęło tworzyć tło przerażające, jak gdyby kratę, zza której raz wraz błyskają okrutne, dzikie, podłe i rozwścieczone oczy. Zdawało się, że serce nie zniesie tego nadmiaru napięcia, gdyż wszystko, co ma wybuchnąć, zrywa się w zaraniu, ni to westchnienie dziecięce, które pięść zbójecka dławi w maleńkich piersiach i ucisza na zawsze. Nasunęły się przed oczy Ewy asocyacyjnie jakoweś mętne obrazy i myśli nowe, niewiadome, obce od początku do końca. Widziała w pewnej chwili coś straszliwego, jakby błysk noża, który ma piersi rozedrzeć i wynaleść serce ludzkie znikczemniałe.

Ach, z jakąż ulgą westchnęła, posłyszawszy w tej otchłani przecudny śpiew... W echu dalekiej pieśni, w tem tchnieniu odległej mocy ludzkiego żywota, jakiż to był wyraz niezgłębionej mądrości! Uśmiechnęła się z rozkoszą. Połysk w oczach, zalanych łzami i radość w sercu: wszakże to chyba morze tak wiosenną swoją pieśń śpiewa.

Szczerbic nie mógł grać dłużej. Głowa jego zwróciła się bezwładnie. Ręce przyczołgały się do rąk Ewy. Patrzał w nią rozszalałemi oczyma.

Nie odbierała mu rąk i nie mogła wydrzeć swego wzroku z jego oczu. Pod wpływem niespodzianego natchnienia zaczęła mówić cichaczem:

— Czy są takie grzechy ludzkiego życia, żeby już nigdy nie mogły być zmazane, zatarte i zgładzone? Czy są takie występki, których życie późniejsze już niczem, niczem zasłonić nie zdoła? Czy grzechy są niezniszczalne na wieki, czy one są same w sobie, czy są urojeniami naszej duszy? Czy natura ludzka nie może stać się powtóre czystą, znowu taką, jak przeźrocze dyamentu co do mocy i znowu tak żywą, tak śpiewającą, jak wody morza?

— Nie wiem, Ewuniu...

— Wszyscy nic nie wiemy.

— Ewuniu!... Czy mogę tak mówić?

— Możesz.

— A ty będziesz mówić do mnie, jak do brata?

— Dobrze! Ale jacy my ludzie, wszyscy, jesteśmy strasznie biedni!...

— Ach, jacy biedni! Każdy z nas — to „mięszanina rośliny i upiora“, jak powiedział ten pyszałek, który sam — żal się Boże!... Dlaczego byłaś dla mnie zawsze tak okrutna?

— Nie mogłam...

— Wszakże wiesz wszystko, czem ty dla mnie...

— Miewam nieznośne sny, częste widzenia w półdrzemaniu. Jestem tutaj, przypuśćmy, a widzę takie coś obce, nigdy nie spotykane, cudactwa, pejzaże, sceny. Gdyś grał, widziałam... We mnie nie wiele już jest rośliny. Daleko więcej upiora.

— Pocóżeś ty to wówczas zrobiła, pocóżeś ty to?... — wyszeptał.

— Czy ja wiem?...

— Tak mi ciebie strasznie żal!

— A nie można tak, żebyś mię sobie czemś obrzydził, żebyś we mnie dostrzegł coś wstrętnego, odrażającego, żebyś przestał... Nie można?

— Nie. W tobie jest moje wszystko. Wszystkie moje namiętności W twej duszy jest to, czego ja nie mogę poznać, a czego nie znam, bo jest tylko w tobie jednej. To jest wiecznie a niezmienne nowe! We mnie tego niema ani cienia, a ja to jedno lubię, och, lubię do szału! Ty jesteś zupełnie, jak ta muzyka. Jak muzyka jest z zewnątrz, a jest moja własna, tak samo ty. Czy wiesz, że ja do samego siebie mam odrazę, nawet do swej miłości dla ciebie mam odrazę, a kocham twoją miłość dla Łukasza... Gdybyś mogła uwierzyć, jak kocham twoje kaprysy! Bo wtedy najbardziej za tobą już mi znana jest jakaś inna, znowu inna! Ja już nie żyję mojem własnem życiem, tylko żyję tem, co jest w twojem usposobieniu, w twojej wesołości, w twoim smutku, w twoich niespodzianych zadumach. Wiem prawie zawsze, co ty czujesz. Ale tylko wówczas, kiedy uczucie już przyszło! Ale skąd przyszło? Przeczuwam, co zrobisz i to w chwili najdziwaczniejszego kaprysu, ale dlatego taki a taki kaprys porzucisz? Pragnę mieć w swej duszy wszystko, co jest w twej duszy, a wiecznie mam w duszy próżnię. Dlatego to — poszepnął w uniesieniu, z uśmiechem, — ja strasznie kocham twoją zbrodnię. Gdy cię nie widzę, jakoś potwornie cieszę się i czatuję. Często postanawiam wyrwać cię ze siebie, zadać sobie „harakiri“ ducha. Ale wówczas poczynasz, nie wiedząc o tem, nęcić mię, wabić mię... o, jak ta „cantilena“...

(C. d. n.)

tów tendencyjności, skierowanych przeciw nam przez dwa bliźniacze organa konserwatywne: „Czas“ i „Gazetę Narodową“.

Z Rosyi.

(Klęska opozycyi przy prawyborach. — Sylwetka Gringmuta.)

Drugie stadyum wyborów zbliża się ku końcowi. Prawie w całej Rosyi wybrani są już pełnomocnicy na zjazdy gubernialne, a kurya właścicieli ziemskich także ukończyła już swoje wybory. Rezultat ostatnich jest bardzo ważny dla ogólnego wyniku wyborów z tego względu, że wedle ordynacyi czerwcowej dla tej kuryi właśnie zarezerwowano z góry na wszystkich niemal zjazdach gubernialnych absolutną większość. W kuryi tej wybrano dotąd 2155 pełnomocników na zjazdy gubernialne, którzy pod względem wyznania politycznego dzielą się w następujący sposób: 1 socyaldemokrata, 30 lewicowców, 66 kadetów, 36 postępowców, 178 narodowców, 116 umiarkowanych, 309 październikowców, 832 prawicy, 320 monarchistów, 22 związkowców narodu rosyjskiego, 182 bezpartyjnych i 63 nieznanych, czyli opozycya rozporządza w tej kuryi 311 głosami wobec 1599 głosów reakcyi i 245 głosów nieznanych. Jak widzimy, jest to rezultat dla opozycyi bardzo niepomyślny.

Ratują sprawę tylko jeszcze wielkie miasta, w których nawet pierwsza t. zw. wielka burżuazyjna kurya dała 66 prc. pełnomocników opozycyjnych. Że pełnomocnicy drugiej kuryi miejskiej, t. zw. „demokratycznej“, będą również w znacznej większości opozycyjni, nie ulega żadnej wątpliwości.

O reakcyjności, panującej w kuryi właścicieli ziemskich, świadczy fakt, że w prawyborach poprzepadali nawet tacy ludzie, jak Dymitr Szipow, właściwy twórca związku październikowców, Stachowicz, postępowiec ogromnie umiarkowany i Rodiczew, którzy wskutek tego nie mogą już być wybrani posłami, z wyjątkiem chyba jednego Rodiczewa, który ma znaczne szanse w Petersburgu. Milukow, przywódca kadetów, i Hessen, zostali przez administracyę pozbawieni cenzusu wyborczego, tak że i oni nie wejdą do Dumy.

Dnia 11 b. m. zmarł w Moskwie redaktor „Moskowskich Wiedomostiej“, Włodzimierz Amalia Gringmut, głośny przywódca najskrajniejszego skrzydła czarnej sotni, długoletni sługa i współpracownik Katkowa, a później spadkobierca jego idei i pewnej części majątku. Gringmut zasługuje na uwagę nie tyle jako uosobienie najdzikszej i najbezwzględniejszej reakcyi i wprost kanibalskiego szowinizmu rosyjskiego, ile jako niezmiernie charakterystyczny produkt psychologii indywidualnej i rasowej.

Gringmut był mianowicie z pochodzenia żydem (!). W młodzieńczych latach zetknął się on z wszechwładnym wówczas Katkowem, który zaczął go używać z początku do rozmaitych pośledniejszych posług, a z czasem tak się do niego przyzwyczaił i tak go polubił, że zaczął go własnym kosztem kształcić, a nawet wysłał go za granicę. Wychrzciwszy się, wypromował się przyszły przywódca „prawdziwie rosyjskich ludzi“ na nauczyciela języka greckiego w arystokratycznem liceum cesarzewicza Mikołaja, a zarazem na pierwszego politycznego współpracownika „Moskowskich Wiedomostiej“. Po śmierci Petrowskiego, który bezpośrednio po Katkowie zasiadł na fotelu redaktorskim tego dziennika, stanął Gringmut w r. 1887 na jego czele, aby odtąd z nieubłaganym uporem i zaciętością, a ze zdumiewająco małą inteligencyą i moralnością propagować „ideały“ najskrajniejszego nacyonalizmu rosyjskiego.

Aż do śmierci Plehwego rola Gringmuta była czysto „akademicką“, jeżeli wolno tak się wyrazić. Ponura sylwetka tego, tak ciekawego w swej nikczemności człowieka, nie rysowała się dość wyraźnie na powszechnej wówczas i bezwzględnej reakcyi. Dopiero w czasie ruchu wolnościowego postać Gringmuta zarysowała się w całej pełni. Ze skrajnych najskrajniejszy, niezmiernie energiczny, fanatyczny i zaciekły, okazał się niezmordowanym w organizowaniu czarnych sotni, pogromu inteligencyi i żydów, w zwalczaniu bezwzględnem wszelkich, chociażby najumiarkowańszych, idei konstytucyjnych.

Czarna sotnia „prawdziwie rosyjskich ludzi“ traci w nim przywódcę, który, aczkolwiek sam nie był „prawdziwie rosyjskim człowiekiem“, to jednak mimo to, a może właśnie dlatego, przyczynił się najbardziej do jej rozwoju, do zdobycia przez nią tej smutnej sławy, z jaką przejdzie ona do historyi.

Tajemnicza misya.

Podróż angielskiego generała Frencha do Petersburga zaintrygowała w wysokim stopniu świat polityczny i daje powód do rozmaitych domysłów i kombinacyj. W pierwszej chwili wysunęło się na pierwszy plan przypuszczenie, że generał ten jest specyalnym posłem króla Edwarda, i że misya jego ma na celu ułożenie programu zapowiadanego już od dawna zjazdu władcy Anglii z carem. Mniemaniu temu dała wyraz także znaczna część prasy niemieckiej, która tę podróż Frencha śledzi z szczególnem zajęciem, a nawet z pewnem zaniepokojeniem. Tymczasem londyński korespondent berlińskiego „Tageblattu“ rozwiał to mniemanie. Doniósł on, że w londyńskich kołach rządowych twierdzą, iż pobyt angielskiego generała w Petersburgu ma za cel studya wojskowo-naukowe. French, który wsławił się czasu swego w wojnie z Boerami, mianowany został świeżo generalnym inspektorem armii angielskiej. Nic więc dziwnego, że stara się należycie przygotować do czekających go obowiązków i zadań. O przygotowaniu zjazdu między królem Edwardem a carem pisał rzeczony korespondent dalej, — zdaniem dobrze poinformowanych sfer angielskich już z tej przyczyny ani mowy być nie może, ponieważ w takim razie byłby on uzyskał audyencyę u cara, a tymczasem nawet się o nią nie starał. Gen. French uda się z Petersburga do Moskwy i tam odwiedzi pułk rosyjski króla Edwarda, któremu przy tej sposobności odczyta orędzie królewskie. Stosunek Anglii do Rosyi w Europie oddzielony został bardzo wyraźnie od konwencyi, zawartej między temi państwami w kwestyi obustronnych interesów w Azyi środkowej. Zaznaczyć zaś jeszcze wypada — dodał ów korespondent — że rządzące dziś w Anglii stronnictwo liberalne, które już ową konwencyę powitało bez zapału, wcale nie byłoby zachwycone zjazdem króla angielskiego z autokratycznym carem w obecnej chwili.

„Berliner Tageblatt“ sam atoli nie bardzo uczuł się uspokojonym temi zapewnieniami swego korespondenta. Zwraca on uwagę, że właśnie jedno z angielskich pism liberalnych, „Tribune“, donosiło w tych dniach bez wszelkich krytycznych lub niechętnych uwag, iż zjazd władców Anglii i Rosyi jest już stanowczo postanowiony i że ma się odbyć w Kopenhadze. Dalej przypomina rzeczony organ berliński, że rząd angielski raz już użył generała Frencha do dyplomatycznej misyi. Bawił on w r. 1905 we Francyi, brał udział w ówczesnych manewrach wojskowych i jak głosiła fama, miał z naczelnymi wodzami armii francuskiej ułożyć główne zasady francusko-angielskiej konwencyi wojkowej, której, „jak się zdaje“, dotychczas jeszcze nie zawarto. A zatem już ten fakt usprawiedliwia ogólne zainteresowanie się podróżą Frencha do Petersburga.

Zdaje się też, że to „zainteresowanie“ jest aż nadto uzasadnione. Petersburski korespondent paryskiego wydania „New York Heralda“ donosi, że rosyjskie koła rządowe w niezwykły sposób wyróżniają tam angielskiego generała, że zwiedził on wojskową szkołę Mikołajewską, był w biurze sztabu generalnego i odbył przegląd korpusu gwardyi. Dalej zaznacza ten korespondent, że zagraniczni ambasadorowie w Petersburgu przypisują misyi Frencha doniosłe znaczenie.

Na uwagę zasługuje przytem, że równocześnie z tym gościem angielskim bawi w stolicy cara generał francuski Delaunes. Wprawdzie tak ambasador francuski, jak i rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczają pogłoskom, jakoby gen. Delaunes bawił tam w misyi politycznej, lecz te zaprzeczenia spotykają się z niedowierzaniem. Faktem jest, że konferował on już z zastępcą ministra spraw zagranicznych Gubastowem i że odbywa częste konferencye z wyższymi wojskowymi rosyjskimi.

Bardzo zajmującym jest głos paryskiego „Gaulois“ w tej sprawie. I ten organ uważa pobyt generała Frencha w Petersburgu za fakt ważny. „Opinia rosyjska — pisze „Gaulois“ — nie jest szczerze anglofilska, pojmuje ona atoli bardzo dobrze konieczność anglorosyjskiego „małżeństwa z rozsądku“.

Wszystko to napełnia prasę niemiecką nieprzyjemnem uczuciem zaniepokojenia. Wprawdzie „Standard“ londyński twierdzi, że niepokojące pogłoski o rzekomej ważnej misyi Frencha rozsiewa głównie ambasada niemiecka, lecz w tem twierdzeniu nie trudno dostrzedz pewnej ironii. Prasa niemiecka najwidoczniej też przypuszcza, że za kulisami jawnych angielsko-rosyjskich stosunków dzieje się coś, co może być niekorzystnem dla Niemiec. Fakt, że dzieje się to w chwili, w której cesarz Wilhelm wybiera się do Londynu, jest dla prasy niemieckiej szczególnie nieprzyjemnym i niewygodnym.

Porównawcze ceny mieszkań.

Dziennik „Berliner Tageblatt“ rozpoczął drukować seryę artykułów, których autor na podstawie statystyki porównawczej daje niezupełny wprawdzie, mimo to jednakże wielce zajmujący obraz stosunków drożyźnianych w Berlinie, Londynie, Paryżu i Wiedniu. Artykuł pierwszy zajmuje się cenami pomieszkań w tych czterech stolicach, a ponieważ sprawa ta ma również w Krakowie ogromną doniosłość i jest prawie w dosłownem tego wyrazu znaczeniu „piekącą“, więc z artykułu owego podajemy najważniejsze szczegóły. Chociaż przyznać trzeba — powiada sam autor — że podobna praca porównawcza nigdy nie może być zupełną i że przy cenach pomieszkań ścisłe porównanie jest wogóle niemożliwe, mimo to jednakże samo zestawienie odnośnych cyfr jest już pouczającem. Radzibyśmy obok cyfr, podanych w piśmie berlińskim, umieścić ceny pomieszkań w Krakowie, niestety jednakże nie rozporządzamy w tej dziedzinie żadnym materyałem statystycznym i poprzestać musimy co do Krakowa bądź na ogólnych uwagach, bądź na bardzo niewielu cyfrach z własnej obserwacyi. Jednakże czytelnicy „Nowej Reformy“, mając przed oczami liczby, odnoszące się do wymienionych czterech stolic, mogą je porównać z cenami krakowskiemi, lub cenami miast innych, w których zamieszkują.

O cenach pomieszkań — mówi autor wspomnianych artykułów — mówimy o wiele częściej i więcej niż o cenach środków żywności. Codzienne drobniejsze wydatki na środki żywności mniej dotkliwie odczuwamy, niż wydatek na czynsz za pomieszkanie miesięczny, czy kwartalny. Dokładne daty statystyczne o cenach pomieszkań dają tylko urzędy statystyczne w Londynie i Berlinie, jednakże znany statystyk angielski Mulhak podaje pewne dane o Paryżu, niezawsze jednakże wolne od zarzutu. Statystyka mieszkaniowa w Londynie zajmuje się przedewszystkiem olbrzymim ruchem budowlanym, który tam rozwija się od lat kilku i ma na celu zapewnienia klasom pracującym odpowiednich pomieszkań. W tych tak zwanych „new working class tenements“ wynosi czynsz za pokój na tydzień:

	szylingi	pensy
w śródmieściu Londynu	3	2½ (około 3·25 marek)
w reszcie Londynu	2	6½
w całym Londynie przeciętnie	2	7¾
poza Londynem	2	1
w Londynie z przedmieściami przeciętnie	2	4

Dla Paryża podaje Mulhak w ostatniem wydaniu swojego „Dictionary of statistics“ następującą tabelę czynszów na cały rok:

1 pokój	(przedmieście)	160 marek
2 pokoje	„	240 „
2 „	(w Passy)	300 „
2 „	(Madeleine)	400 „
2 „	(ulica Rivoli)	600 „
2 „	„ „	1000 „

Podając te cyfry, czyni autor uwagę, że ulice, do których się ta statystyka odnosi, są źle dobrane. I tak ulica Rivoli rozpoczyna się od wykwintnego placu Concorde, a kończy dopiero w mniej wykwintnej wschodniej dzielnicy Paryża. W pobliżu placu Zgody i naprzeciw ogrodu Tuileryjskiego daremnie szukałby ktoś 3 pokojów za 1.000 marek, gdyż ceny pomieszkań są tam wprost olbrzymie, a średnie mieszkanie nawet na wyższych piętrach wynosi rocznie od 10 do 15 tysięcy franków. — Wogóle można powiedzieć, że w Paryżu pomieszkanie średnich rozmiarów przy lepszych ulicach kosztuje 3.000 do 3.500 marek.

We Wiedniu, wedle obliczeń Mulhaka, 48·5% pomieszkań ma cenę roczną poniżej 400 marek, 37·5% od 400 do 1.000 marek, 9·7% od 1.000 do 2·000 marek, a 4·3% pomieszkań ponad 2.000 marek.

Statystyka czynszów mieszkalnych w Berlinie jest najdokładniejsza. Otóż w roku 1906 były tam następujące ceny pomieszkań:

1	pokój	238	marek
2	pokoje	411	„
3	„	691	„
4	„	997	„
5	pokojów	1.395	„
6	„	1.856	„
7	„	2.382	„
8	„	3.134	„
9	„	3.525	„
10	„	4.484	„

Autor artykułów w „Berliner Tageblatt“, wysnuwając wnioski z tych danych statystycznych, pisze: Ceny pomieszkań w Londynie są bardzo tanie, ale trzeba uwzględnić, że statystyka odnosi się do domów robotniczych. W Paryżu ceny pomieszkań w tak zwanych lepszych okolicach i nowych domach są wysokie, ale np. w Passy dziś jeszcze pomieszkanie, złożone z dwóch pokojów, gabinetu, kuchni, tudzież ogródka, można dostać za 420 franków rocznie. W Berlinie w wykwintniejszych dzielnicach ceny pomieszkań, zależnie od położenia na froncie, lub w oficynie, wynoszą 15 do 25 marek za pokój, przyczem jest regułą, że im większe pomieszkanie, tem taniej wypada każdy pokój. — W dalszych dzielnicach ceny są tańsze.

Co mamy wobec tych dat powiedzieć o cenach pomieszkań w Krakowie? Jeżeli w centrum Londynu robotnik za 13 marek, czyli 15 koron 60 hal., licząc markę za 1 kor. 20 h., dostaje na miesiąc pokój będący zarazem kuchnią, to w śródmieściu Krakowa podobny pokój kosztuje więcej, oczywiście jeżeli pod względem komfortu odpowiada choć po części londyńskim stosunkom. A jeżeli w Paryżu na przedmieściu dwa pokoje kosztują 20 marek, czyli 24 koron miesięcznie, to ceny krakowskie nie są również niższe. A przeciętne ceny berlińskie są także niższe, niż krakowskie, przyczem należy dodać, że w Berlinie ceny pomieszkań w r. 1906 obniżyły się bez wyjątku wobec cen z r. 1905. I tak 1 pokój miał w Berlinie w r. 1905 cenę 279 marek, w r. 1906 zaś 239, zaś cena 10 pokojów wynosiła w 1905 r. 4891 marek, gdy w r. 1906 spadła na 4484. Dla Krakowa można wymienić następujące ceny: jeden pokój przy ulicy Radziwiłłowskiej 40 koron miesięcznie; pokój, przedpokój i kuchnia na Półwsiu Zwierzynieckiem 40 koron; 2 pokoje i kuchnia przy ulicy Grodzkiej 68 koron. Są to oczywiście dorywczo zebrane ceny, świadczące mimo to o notorycznej drożyźnie pomieszkań w Krakowie. Oczywiście przy tej statystyce należałoby uwzględnić także wysokość podatków domowych, obciążenie realności, ceny parcel, materyałów budowlanych, robocizny — ale tutaj nie mamy danych porównawczych.

Wyścigi napowietrzne.

Znany szerokim kołom twórca tak zwanej „wielkiej nagrody“ dla wyścigów automobilowych, James Gordon-Bennett w Nowym Jorku, dał w roku ubiegłym paryskiemu „Aeroclub de France“ do rozporządzenia 50.000 franków celem utworzenia nagród dla wyścigów balonami. Z sumy tej 12.500 fr. wyznaczono na zakupno artystycznego przedmiotu ze srebra, jako nagrody dla tego klubu, którego członkiem będzie zwycięzca w wyścigach napowietrznych, z pozostałej kwoty 37.500 fr. ma w pierwszych 3 latach otrzymać każdorazowy zwycięzca 12.500 fr. gotówką. Klub otrzyma na stanowczą własność nagrodę srebrną dopiero wtedy, gdy wyjdzie jako zwycięzca z trzech po sobie następujących wyścigów, na razie pozostaje tylko posiadaczem nagrody. W czasie pomiędzy 1 kwietnia a 15 listopada mają się odbywać wyścigi o wspomniane nagrody. Udział w nich mogą brać wszystkie rodzaje balonów i maszyn do latania, także balony i statki napowietrzne do kierowania, które jednakże poprzednio muszą udowodnić swoją zdolność do manewrowania.

Wedle warunków, ułożonych przez „Aéroclub de France“, balony mają się zmierzyć w jeździe na odległość, jeżeli zaś warunki atmosferyczne będą pomyślne, to nastąpi jazda na wytrwałość. Warunki te na wypadek bardzo słabego wiatru, który wyklucza daleką podróż, będą przez to obostrzone, że balony mają jak najdłużej pozostać w powietrzu, nawet gdyby podczas tego musiały powrócić do punktu, od którego rozpoczęły się wyścigi. Światowy rekord dla jazdy na trwałość oznaczyli bracia Wegenerowie podczas naukowej wyprawy obserwatoryum Lindenbergskiego na 52½ godziny. Ale oceniając ten rekord, trzeba uwzględnić, że jazda Wegenerów odbywała się za pomocą napełnionego wodorem balonu, który może unieść o wiele większy balast, a zarazem nie jest narażony skutkiem zmiennego ogrzania na tyle przeszkód, co aerostat, wypełniony gazem świetlnym.

W wyścigach imienia Gordon-Bennetta mogą brać udział wszystkie kraje, których kluby należą do „międzynarodowej Federacyi aeronautycznej“, jednakże każdy kraj może tylko wysłać 3 balony. — Pierwsze wyścigi odbyły się w r. 1906 w Paryżu. Z ogrodu Tuileryjskiego wzniosło się w powietrze 14 balonów. Amerykański porucznik konnicy, Lahm, odniósł zwycięstwo, a na mocy warunku, że najbliższe wyścigi odbywają się w kraju zwycięzcy, tegoroczne odbędą się w Stanach Zjednoczonych. Amerykański „aeroclub“ sprawujący teraz obowiązki gospodarza, wyznaczył jako miejsce wzlotu balonów miasto St. Louis, które posiada pomyślne warunki do tego celu.

Na północ i zachód niema przeszkód do lotu balonów, gdyż wykluczoną jest rzeczą, ażeby który z nich mógł dostać się nad morze. Na południowy zachód odległość wybrzeża oceanu Spokojnego wynosi 2400 kilometrów, zaś na południe oddalenie zatoki Meksykańskiej wynosi 900 kilometrów. Wybrzeże oceanu Atlantyckiego leży na wschód w odległości 1000 kilometrów, a wreszcie ku północnemu wschodowi lot balonu wcale nie jest ograniczony. Wedle długoletnich zapisków meteorologów amerykańskich należy w październiku spodziewać się wiatrów od południowego zachodu, albo od zachodu, skutkiem czego balony mogą mieć co najmniej 1300 kilometrów drogi.

Wydana przez „aeroclub“ w St. Louis mapa podróży balonami wykazuje, że z tego miasta balony udawały się dotąd wyłącznie w kierunku wschodnim. Największą odległość przejechał dotąd aeronauta amerykański John Wise, znany wynalazca przyrządu do szybkiego opróżniania balonu z gazu podczas lądowania, przez co unika się wleczenia balonu po ziemi. Podróż przedsięwzięta dnia 1 lipca 1859 wiodła na jezioro Erie, wodospady Niagary i jezioro Ontario. Ostatnia część podróży była bardzo niebezpieczną skutkiem tego, że ponad jeziorem Ontario na długości 300 kilometrów trzeba było jechać bez balastu. Wise przedsięwziął w r. 1879 po raz 430 podróż napowietrzną i utonął naówczas w jeziorze Michigan ze swoim towarzyszem, gdyż nie zdołał po przeleceniu 80 kilometrów dotrzeć do brzegu, odległego na 60 kilometrów. Ani zwłok jego, ani balonu nie wyłowiono.

Dłuższe podróże w Ameryce są wogóle bardzo utrudnione. Jezioro Michigan odległe jest od St. Louis o 400 kilometrów. Drugi jego brzeg można osiągnąć dopiero po przejechaniu dalszych 400 kilometrów w prostym kierunku. Jeziora Erie, tudzież Ontario dają do przebycia drogę 650 kilometrów. Jezioro Huron odległe od St. Louis o 800 kilometrów, ma 400 kilometrów szerokości, a na północ od niego leżące jezioro Górne musi balon po przebyciu 950 kilometrów nad lądem, przebyć na przestrzeni 350 kilometrów.

Aeronauci, biorący udział w wyścigu, będą może mieć do rozstrzygnięcia bardzo trudny dylemat. Jest dla nich wprost kwestyą życia, czy po przybyciu nad brzeg jednego z tych jezior zechcą jechać w dalszym ciągu. Bardzo łatwo mogą podczas takiej jazdy wyczerpać balast, co ich zmusi do przedwczesnego „wylądowania na wodzie“. Czy w takim razie aeronauta będzie mógł przy pomocy pasa do pływania utrzymać się na powierzchni wody tak długo, dopóki nie pospieszy mu na ratunek łódź, jest wielce wątpliwą rzeczą. Klub aeronautów w Ameryce zwrócił się z odezwą do towarzystw żeglugi na wspomnianych jeziorach, ażeby poleciły kapitanom swoich okrętów zwracać szczególniejszą uwagę na balony.

Trzeba zaznaczyć, że dotąd jazdy balonami ponad morza, jak podróż Wegenerów do Anglii, albo Bersona i Hildebrandta do Szwecyi, odbywały się na znacznie mniejszych odległościach, niż ewentualne podróże w Ameryce. Ale nawet i po uniknięciu jezior grozi aeronautom jeszcze niejedno niebezpieczeństwo w Ameryce. I tak np. po przejechaniu 1200 kilometrów w kierunku północno-wschodnim, znajdzie się aeronauta nad borami Kanady, które mają tak gęste podszycie, że niepodobna tam wylądować. Indyańscy przewodnicy w borach owych trzymają się zawsze biegu rzek. Wszystkie te okoliczności muszą być uwzględnione przy urządzaniu balonów, które muszą być zaopatrzone w pasy do pływania, siekiery i piły. Muszą być także zabrane obfite zapasy żywności na wypadek wylądowania w okolicach niezamieszkałych. Obciążenie łódki tylu przedmiotami powoduje zmniejszenie balastu, a wskutek tego wpływa również na zmniejszenie czasu i odległości podróży. Wobec tego w wyścigach będą brać udział tylko bardzo doświadczeni aeronauci.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Kraków w cyfrach. Miejskie biuro statystyczne wydaje obecnie, oprócz miesięcznych, także tygodniowe wykazy o ruchu ludności miasta Krakowa.

Sprawozdanie takie za tydzień od 6 do 12 października b. r. wykazuje: ludności liczy miasto 104.863, w tem 6049 załogi wojskowej. Małżeństw zawarto w tym tygodniu 22, urodzin było 22, skonów 48.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miejskiej pod przewodnictwem I wiceprezydenta, p. M. Chylińskiego. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie regulacyi płac nauczycielek na kursach robót przy szkole św. Scholastyki, dalej wnioski obsadzenia posady katechety w szkole św. Szczepana i posady nauczyciela w szkole św. Floryana, oraz w sprawie przejęcia zbiorów artystycznych prof. Józefa Siedleckiego na rzecz Muzeum narodowego.

Jubileusz cesarza. Prezydyum miasta Krakowa komunikuje:

Jubileusz cesarski 60 rocznicy rządów zamierza ludność całej Austryi upamiętnić w roku przyszłym fundacyami, obchodami, uroczystościami itd. Namiestnictwo we Lwowie otrzymało z Wiednia wskazówkę, którą podaje do ogólnej wiadomości, że leży w intencyach cesarza jubilata, aby środki materyalne, które ludność zamierzałaby ewentualnie przeznaczyć na uświetnienie jubileuszu, obrócić przedewszystkiem na dzieło dobroczynności i ogólnego pożytku, a natomiast zaniechać wszelkich okazalszych obchodów. W takich aktach miłości bliźniego i humanitarności, upatrywałby jubilat najpiękniejszy i najcenniejszy dowód przywiązania ludności do jego osoby.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr J. Leo, wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach gminy.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się jutro w piątek o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża

Z Towarzystwa muzycznego. Program piątkowego koncertu kwartetu czeskiego Szewczika obejmuje: Aleksandra Glazunowa kwartet A-dur op. 64; Vitesslava Novaka kwartet D-dur op. 35 i Fr. Schubert kwartet d-mol, opus posthume. Bilety są do nabycia w Towarzystwie muzycznem w gmachu starego teatru przy Placu Szczepańskim II piętro w godzinach od 11—1 i od 4—6, jakoteż w dzień koncertu wieczorem przy wejściu.

Spekulanci losowi. Na odczytywaniu aktów odnoszących się do sprawy, przeszedł prawie cały dzisiejszy, dziesiąty dzień rozprawy karnej przeciw Anisfeldowi i spólnikom. Odczytano więc liczne listy, pisane między obwinionymi a bankierami zagranicznymi o dostarczenie losów i lombardów, dalej wyroki władz skarbowych, wydane na niektórych oskarżonych, z wymiarem kar pieniężnych za niedozwolone manipulacye z losami i wiele innych dokumentów.

Po południu ułoży trybunał dla przysięgłych pytania, których będzie kilkadziesiąt.

Przez cały dzień jutrzejszy trwać będą wywody stron, w sobotę rano rozprawę rozpocznie resume przewodniczącego, a werdykt i po nim wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

Porządki kolejowe. Jakie stosunki panują na liniach kolejowych w Galicyi, niech posłuży wymowny fakt, który miał miejsce dnia 13 b. m. Pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa o godzinie 12 minut 8 w nocy, przybył z 24-minutowem opóźnieniem, skutkiem czego mógł wyruszyć dopiero przed godziną 12 min 45. Dobiwszy z trudem do Kłaja, zatrzymał się przed stacyą z powodu zepsutej maszyny. Niecierpliwi podróżni czekali przeszło godzinę na dalszą podróż. Na każdej stacyi pociąg zatrzymywał się dłużej, bo maszyna odmawiała posłuszeństwa, do Tarnowa zaś przyszedł o godzinie 4 minut 30, a więc z przeszło 2-godzinnem opóźnieniem. Doprawdy, gdyby się samemu nie odbyło tej piekielnej podróży, czekając z trwogą, czy jaki pociąg nie najedzie i nie zgruchocze naszego inwalida, wierzyćby się nie chciało, że zarząd kolejowy w ten sposób lekceważy zdrowie i życie podróżnych. W.

Wypadek przy pracy. Dziś rano na ulicy Kopernika robotnikowi, zatrudnionemu przy pomiarach niwelacyjnych, Franciszkowi Pyzie, spadła w czasie pracy cegła z muru klasztornego Karmelitanek Bosych na głowę, zadając mu znaczną ranę. Omdlałego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Ciężkie pobicie dorożkarza. Wczoraj wieczór na Rynku podgórskim trzech młodych mężczyzn wynajęło dorożkę, aby udać się na ulicę Lwowską. Po przybyciu na miejsce, młodzieńcy nie chcieli wysiąść, lecz zaproponowali woźnicy, aby wiózł ich za miasto. Gdy dorożkarz życzeniu ich odmówił, rzucili się na niego z kijami i ciężko go pobili. Na rozpaczliwy krzyk woźnicy nadbiegli przechodnie, oraz policya, która awanturników odstawiła do aresztów policyjnych. Są to znani awanturnicy, bez zajęcia: Ludwik Jodłowski, Andrzej Borek i Józef Lenartowicz.

Groźny awanturnik. Wczoraj po południu na Rynku kleparskim znany awanturnik, murarz, Jerzy Luberda, wyprawił ogromną awanturę w jednym z szynków. Gdy przybył policyant celem uspokojenia Leberdy, ten dotkliwie go pobił, jak również pobił agenta policyjnego i jeszcze dwóch innych żołnierzy policyjnych. Dopiero, gdy policyanci przybyli w zmożonej sile kilku ludzi, zdołali ubezwładnić Luberdę i odstawić go do aresztów policyjnych „pod telegraf“.

Z kraju.

Biała, 16 października. (Poświęcenie szkoły T. S. L. w Leszczynach.) Dnia 20 b. m. odbędzie się w Leszczynach koło Białej poświęcenie szkoły im. St. Konarskiego, zbudowanej i świeżo powiększonej kosztem groszowych składek, zbieranych publicznie przez kursora T. S. L. w Krakowie, na którą to uroczystość Koło I. T. S. L. w Krakowie zaprasza członków Towarzystwa. Uroczystość odbędzie się w następującym porządku: o godzinie 8¼ nabożeństwo w kościele parafialnym w Białej, o godzinie 11 akt poświęcenia, o godzinie 1 wspólny obiad w hotelu pod „Czarnym Orłem“, o godzinie 3 po południu wieczorek Kościuszkowski, na który złożą się: 1. słowo wstępne; 2. Orłowski: „Wieniec pieśni polskich“ i „Nie damy się“ (chór sokoli); 3. Kołakowski: „Na Sybir“, ballada, deklamacya przy akom. fortepianu; 4. Paderewski: „Menuet“ i Chopin: „Polonez“ (fortepian solo); 5. Surzyński: „Szabelka“ i „Sygnał“ (chór sokoli); 6. M. Konopnicka: „Na Piastowym Śląsku“, deklamacya; 7) Beethoven: „Larghetto“ i „Waryacye“ (duet skrzypcowy z towarzyszeniem fortepianu). Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 80 hal., drugorzędne 60 hal. Wstęp na salę 40 hal. — Czysty dochód przeznaczony na „Gwiazdkę“ dla młodzieży szkolnej.

Nowy teatr prowincyonalny. P. Kazimierz Gabryelski, były kierownik krakowskiego teatru ludowego, organizuje na prowincye i Śląsk austryacki teatr wędrujący, który działalność swoją rozpocznie z dniem 1 listopada b. r. Teatr ten będzie miał charakter narodowej sceny i produkować będzie przeważnie sztuki rodzimych autorów. Skład personalu nowego teatru stanowić będzie część artystów dawnego teatru ludowego, dokompletowana artystami z Królestwa.

Pożyteczności takiej sceny chyba udowadniać nie trzeba, a wytrawny kierownik, pełen poczucia artystycznego, jakim jest p. Gabryelski, daje gwarancyę, że teatr ten spełni swoje zadanie.

Wieliczka, 16 października. Miasto nasze przybiera coraz bardziej europejski wygląd. W bieżącym roku staraniem zarządu salin wybudowano w miejsce niebezpiecznej kładki na rzece, most żelazny z chodnikiem (trochę za wąskim), który prowadzi od szybu arcyks. Rudolfa do alei koło Turówki. Staraniem zarządu miasta w miejsce lamp naftowych, zaprowadzono kilkanaście jasnych lamp spirytusowych. Przykre jednak stosunki istnieją na poczcie. Urząd pocztowy mieści się w jednym pokoiku, który jest stanowczo za szczupły na dosyć silny ruch. Dlatego nieraz trzeba czekać, aby się dostać do okienka, przy którem nadaje się paczki, listy i depesze. Mogłaby też dyrekcya pocztowa przenieść przynajmniej telegraf i telefon, tembardziej, że sił nie brak, do innej wolnej ubikacyi w tym samym domu.

Dola górników salinarnych. (Bochnia, 15 października). Przez długie czasy byli robotnicy c. k. salin galicyjskich jedną z najbardziej upośledzonych pod względem ekonomicznego położenia kategoryj robotników i pozostawali co do płac w tyle poza zarobkami, osiągniętemi przez robotników prywatnych. Dość powiedzieć, że za swą ciężką, a z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia połączoną pracę otrzymywali wynagrodzenie od 1 K 40 h. do 2 K 60 h. dziennie od c. k. rządu, podczas gdy płaca np. murarzy sięgała już 5 K. Ponadto rząd centralny większą opieką otaczał stale górników salin alpejskich, traktując po macoszemu górników salin w Galicyi. Pomijając, że rząd, jako właściciel kopalń, powinien chyba świecić przykładem prywatnym przedsiębiorcom co do wynagradzania robotników, to głodowe iście płace górników w Bochni i Wieliczce tem mniej dały się usprawiedliwić, że notoryczną jest rzeczą, iż czysty zysk rządu przy produkcyi soli wynosi 75 prc. ceny soli, bo koszta produkcyi 1 wagonu soli wynoszą ogółem 500 K, a cena jednego wagonu w sprzedaży wynosi 2000 K, Długo znosili górnicy ten opłakany stan rzeczy i dopiero w ostatnich latach poczęli myśleć o sobie i starać się o zmianę na lepsze.

Nowy minister skarbu, Polak, dr Korytowski, nie mógł pozostać głuchym na słuszne skargi bocheńskich i wielickich górników, tem więcej, że górnicy ci swemi przeważnie głosami zapewnili mu mandat poselski do Rady państwa. Krzywda górników została naprawioną przynajmniej częściowo przez pewne, choć nieznaczne podwyższenie ich płac na 2—3 koron i zapewnienie im awansu automatycznego przez posuwanie co trzy lata do wyższej kategoryi płac po 10 hal. aż do najwyższej płacy 3 kor.

Reforma ta zasługuje jednak mimo to na nazwę „austryackiej“, bo oto równocześnie z tą poprawą zarobków, zniesiono przyznawane dawniej robotnikom drożyźniane, które należały się od chwili, kiedy cena żyta wynosiła za 1 cetnar metr. kwotę 14 K 20 h. i szły od 5 prc. do 20 prc. i wyżej w górę od każdych 2 K dziennego zarobku, w miarę wzrastającej ceny żyta. Cena ta obecnie wynosi 21—22 K, tak, że górnikom należałby się już dodatek 15—20 prc., i obecnie nawet bez reguła

cyi płac mieliby więcej, niż mają po regulacyi bez dodatku drożyźnianego. Jednem słowem można powiedzieć o tej „regulacyi" płac: rząd dał, rząd wziął. Ale nietylko rząd wziął, bo całą nadwyżkę płac pochłonęła straszna obecna drożyzna, której nie mogą podołać warstwy średnie, a co dopiero robotnicy z takiemi płacami, jak górnicy salinarni!

Faktem jest, że cena dwóch najniezbędniejszych artykułów żywności ubogiej ludności, tj. cena ziemniaków poszła w górę w porównaniu z jesienią r. 1906 o 100 prc., a chleba o 30—50 prc. Czy wobec takiej szalonej drożyzny uzasadnionem było znoszenie dodatków drożyźnianych, czy w takich warunkach „regulacya" płac nie stała się wprost iluzoryczną, czy nie była, mówiąc grzecznie, „mydleniem oczu"? Być może, że rząd nie w złej woli tak postąpił, w każdym razie nie zdawał sobie sprawy z tego, że taka regulacya przy zniesieniu dodatków przestała być „polepszeniem" doli, o czem rząd głosił, a stała się przenoszeniem pieniędzy z jednej do drugiej kieszeni.

To też górnicy z Bochni i Wieliczki spostrzegłszy dopiero w czasie wzmagającej się obecnie drożyzny ten stan rzeczy na ich niekorzyść zmieniony, postanowili przedstawić ministrowi skarbu, dr Korytowskiemu, swe upośledzenie i w tym celu wysyłają deputacyę do niego z odnośną petycyą. — W petycyi tej słusznie podnoszą, że regulacya płac miała na celu zastosować poziom płac do normalnego wzrostu wydatków na życie, nastąpionego w ostatnich latach, nie stała się jednak środkiem zaradczym na czasy nienormalnej, jak obecna, zwłaszcza w miesiącach zimowych drożyzny. Petycya jest słuszną i spodziewać się trzeba, że słuszność jej uzna także minister skarbu po bliższem rozpatrzeniu sprawy. Źleby było, gdyby deputacya spotkała się z odmową, gdyby wśród licznych zastępów robotników salin wzmogło się rozgoryczenie do swego pracodawcy, tj. do rządu, który tak świetne ciągnie zyski ze soli, przez robotników tych, w pocie czoła wydobywanej. rł.

Tarnów, 16 października. (Koncert Ign. Friedmana. Match footballowy. Z Towarzystwa ogrodniczego.) Staraniem Towarzystwa muzycznego odbył się w sali kasynowej koncert znanego pianisty Friedmana. Sala, jak zwykle niestety w Tarnowie, słabo była zapełnioną.

Onegdaj odbył się na błoniach nad Białą match footballowy między krakowską drużyną niebiesko-różowych a tarnowską biało-czerwonych. Krakowska drużyna zdobyła jedną bramkę, tarnowska pięć i odniosła zwycięstwo.

Przedwczoraj w gmachu seminaryum nauczycielskiego odbyło się miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego pod przewodnictwem adw. dra Gałeckiego. Podczas zebrania inspektor ogrodniczy Wójcicki odczytał rzecz o primulach i chryzantemach.

Rzeszów, 16 października. (Pożary w mieście. Z sali sądowej. Wiec przeciw umundurowaniu urzędników.) Od pewnego czasu grasuje w naszem mieście prawdziwa epidemia pożarów. Od lat nie pamiętają Rzeszowianie tak obfitej kroniki pożarowej. Niema tygodnia, w którymby trąbka pożarna nie alarmowała kilkakrotnie mieszkańców. Niedawno pisaliśmy o pożarze w koszarach pułku ułanów. — W ubiegłym tygodniu mieliśmy znowu ogień piwniczny w kamienicy p. E. Biermana. Energicznej interwencyi straży ogniowej w szczególności zaś zasługującej na pochlebną wzmiankę interwencyi sierżanta 40 p. p., p. Wład Kurasiewicza, który już niejednokrotnie odznaczył się w tym kierunku, wypada przypisać, że ogień udało się w porę zlokalizować. W bieżącym tygodniu mamy do zanotowania aż dwa wypadki w ciągu jednej nocy. W obydwu wypadkach pożar nie przybrał większych rozmiarów, w szczególności ogień w kamienicy p. Weinberga udało się stłumić w zarodku. Wielu obywateli pospiesza z asekurowaniem swoich ruchomości.

Swego czasu pisaliśmy o akcie odwetu, jaki wymierzył sobie gimnazyalista Kuhnberg, mszcząc się na swym profesorze p. N. za złą notę. Napadł on on na prof. N. na ulicy i czynnie go znieważył. Rezultatem tego zajścia była rozprawa karna przeciw Kuhnbergowi, o zbrodnię uszkodzenia ciała, która odbyła się przed tutejszym trybunałem dnia wczorajszego. Trybunał uznał oskarżonego winnym i zasądził go na 3 tygodnie więzienia, polecając go jednak równocześnie, jako małoletniego, do ułaskawienia. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

Na wiecu, protestującym we Lwowie dnia 13 b. m. przyjęto z inicyatywy p. Szybowicza w Rzeszowie wniosek, zalecający grupom miejscowym osób interesowanych w sprawie umundurowania urzędników zwołanie, na wzór wiecu ogólno-krajowego lwowskiego, analogicznych zgromadzeń po miastach prowincyonalnych i uchwalanie na nich rezolucyj, protestujących przeciw zamierzonej akcyi biurokratycznej. Inicyatywa ta wydała już plon na gruncie rzeszowskim. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" i stow. przem. rękodzielników w Rzeszowie zwołuje na dzień 20 b. m. do sali „Sokoła" wiec w tej sprawie.

Przemyśl, 16 października. (Rocznica Kościuszkowska. — Jeszcze tramwaj elektryczny. — Towarzystwo muzyczne. — Dwucentówka).

Wczoraj w 90tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbyło się w kościele katedralnym obrządku łacińskiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy narodowego bohatera. Publiczności było — jak zwykle u nas — niewiele. Obecni byli delegaci „Sokoła", „Gwiazdy", „Znicza", Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej i Koła imienia H. Sienkiewicza, oraz kilka innych stowarzyszeń i kilkadziesiąt panien. Nieobecnością natomiast błyszczała Rada miejska, pomimo zaproszenia na nabożeństwo otrzymanego, i — młodzież gimnazyalna, której władze szkolne na nabożeństwo to nie uwolniły. Życzyćby sobie należało, aby na przyszłość dyrekcye gimnazyów tutejszych zechciały pójść pod tym względem choćby za wzorem szkół średnich krakowskich.

Sprawa budowy tramwaju elektrycznego w naszem mieście nietylko tu jest przedmiotem dyskusyi, ale także i u zagranicznych przedsiębiorców stanowi przedmiot rozważań. Oto, jak dowiaduję się w ostatniej chwili, zawiązało się konsorcyum z poważnym kapitałem, które ma zamiar zająć się zrealizowaniem tej myśli. Obecnie wykonywane są z polecenia tego towarzystwa plany linii tramwajowej, oraz jej kosztorysy, wkrótce zaś ma wpłynąć prośba o koncesyę. Może choć wtedy znajdzie się kto, co ubiegnie zagranicznych przedsiębiorców. W każdym razie fakt zorganizowania się konsorcyum zagranicznego wprowadzi — być może — sprawę tramwajową na nowe, a wyraźnie oznaczone tory.

Nareszcie ocknęło się ze snu jedno z najniezbędniejszych w mieście Towarzystw. Towarzystwo muzyczne po dwóch latach bezwzględnego milczenia, odbędzie w tym miesiącu walne zgromadzenie, którego celem ma być sanacya Towarzystwa, i jeśli — na razie — nie przywrócenie mu dawnej świetności, to chociaż pobudzenie go do nowego życia.

Równocześnie niemal z odrodzeniem Towarzystwa muzycznego zbiega się 25-lecie istnienia innego, humanitarnego Towarzystwa. Jubilatem tym jest „Towarzystwo dwucentowych wkładek", popularnie tak zwana „Dwucentówka", mająca na celu wspieranie ubogiej młodzieży szkolnej, żydowskiej. Towarzystwo to w roku 1881 założone, ze skromnych początków swoich doszło do tak świetnego stanu rozkwitu, że obecnie wydaje rocznie 1.000 koron na zapomogi, książki, ubrania i t. p., dla ubogich uczniów, a prócz tego zaoszczędziło 10.000 koron gotówki na budowę ochronki dla najbiedniejszej dziatwy, pozbawionej opieki domowej. Na uczczenie tej tak rzadkiej uroczystości dwudziestopięciu lat istnienia, urządza wydział stowarzyszenia w dniu 19 b. m. w sali ratuszowej raut, z którego czysty dochód przeznaczony jest na korzyść Towarzystwa.

Pożary. Z Żółkwi donoszą: W niedzielę ubiegłą była Żółkiew widownią groźnego pożaru. Wybuchł on około godziny 10 w nocy w młynie parowym, znajdującym się obok tartaku p. Krzysztofowicza i elektrowni miejskiej. Ogień powstał w piwnicy, gdzie zaczęła się palić mąka, oraz zboże i dopiero, po upływie dobrej godziny, pożar wybuchł na zewnątrz, obejmując wszystkie zabudowania sąsiednie. Ogień rozszerzał się gwałtownie i zachodziło niebezpieczeństwo, że przerzuci się na dalsze budynki, zwłaszcza na stojący nieopodal kościół OO. Dominikanów. Pomimo wytężonej akcyi ratunkowej, palących się budynków nie można było uratować. Spłonęły doszczętnie: młyn, tartak i hala maszyn elektrycznych, służących do oświetlenia miasta. Ponadto spaliły się około 3 wagony desek, złożonych obok tartaku. — Straty, wywołane przez pożar, a częściowo tylko ubezpieczone, obliczają w budynkach i maszyneryi na 300.000 koron, a w deskach na 40.000 koron. Z powodu spalenia się tartaku i młyna przeszło 100 robotników zostało bez zajęcia. Przyczyna pożaru niezbadana dotąd.

Z Białej piszą nam: W nocy z wtorku na środę wybuchł w nowo-zbudowanym budynku dla letników Jana Nikla w Wilkowicach ogień, który zniszczył całe gospodarstwo Jana Polaka. W płomieniach zginęli 12-letnia córka i 4-miesięczny chłopak Niklów. Polak stracił cały dobytek.

Ze świata.

Z Warszawy. (Prawybory. Stracenie. Uwolnienie. Zatarg z teatrem).

Jak dzienniki donoszą, przy onegdajszych prawyborych zwyciężyła lista narodowej demokracyi, na którą padło 18.768 głosów; na listę skrajnej lewicy 410.

Wczorajszej nocy na stokach cytadeli stracono skazanego w dniu 12 bm. przez warszawski sąd wojenny okręgowy na śmierć Michała Stefańskiego. Skazany oskarżony był o udział w zamachu na poborcę sklepów monopolowych Smirnowa w dniu 28 grudnia r. z. przy ul. Dzikiej.

Aresztowany onegdaj p. Czesław Hulanicki, współpracownik biura stow. techników i pism warszawskich, został wypuszczony na wolność.

Wskutek zatargu z dyr. Rajchmanem, ustąpił główny reżyser opery, p. Józef Chodakowski. Reżyseryę opery podzielono w sposób następujący: reżyseryę oper wagnerowskich i niemieckich objął p. Aleksander Bandrowski, włoskich kapelmistrz Artur Vigna, polskich p. Józef. Kotarbiński.

Z Łodzi donoszą pod datą wczorajszą:

Dziś o godzinie 3 po południu policya i wojsko otoczyły stacyę kolei elektrycznej miejskiej i przystąpiły do szczegółowej rewizyi. Nie aresztowano jednak nikogo, gdyż poszukiwany ślusarz zdołał zbiedz.

Wczoraj policya śledcza wykryła organizacyę bandycką, złożoną z 18 osób, na czele której stał młody człowiek, zecer z zawodu.

Wieczorem, na wielu ulicach dokonywano rewizyi przechodniów, aresztując przytem kilkanaście osób, nie posiadających przy sobie dowodów legitymacyjnych.

Opera Wagnera p. t. „Kościuszko". W dzienniku wiedeńskim „Zeit" znajduje się pośród wiadomości teatralnych następująca notatka: „Gdzie się znajduje „Kościuszko" Ryszarda Wagnera? — Kwestya ta stała się znowu przedmiotem roztrząsań. Wiadomą jest rzeczą, że Wagner w pierwszych czasach swojej twórczości napisał p. t. „Kościuszko" operę, do której tekst napisał Henryk Laube. Wagner napisał również uwerturę p. t. „Polonia", która po raz pierwszy odegraną została w Palermo w r. 1882, na cztery miesiące przed śmiercią mistrza. Uwertura owa utrzymała się dotąd, natomiast opera „Kościuszko" została zupełnie zapomniana. Nie wiadomo nawet, gdzie się znajduje rękopis. W biografiach Wagnera nie ma po największej części żadnej wzmianki. Dienstl, który tą sprawą dokładnie się zajmował, nie wiele mówi o „Kościuszce". Z kilku uwag Wagnera sądzi, że rękopis w r. 1833 został z Würzburga wysłany do Laubego, w którego rękach pozostoł. Ale możliwą także jest rzeczą, że opera ta znajduje się w Baireuth pomiędzy niewydanemi kompozycyami Wagnera.

Wydanie Tarnowskiej sądom włoskim. Z Wiednia telegrafują: Izba radna tutejszego sądu karnego postanowiła dziś uczynić zadość żądaniu sądów włoskich i wydać im hr. Tarnowską i adwokata Priłukowa, jako współwinnych zamordowania hr. Komorowskiego. Obrońcy Tarnowskiej i Priłukowa wnieśli przeciw temu postanowieniu odwołanie.

Miłosierni bandyci. Przed dziesięciu dniami właściciel tartaku w Łodzi, p. Adolf Wagner, otrzymał od „maksymalistów-rewolucyonistów" list z żądaniem wypłacenia 1500 rubli, a gdy tej sumy nie zapłacił, przysłano mu drugi list, lecz już z pogróżkami. Nie pomogło i to jednak. Wtedy p. Wagner otrzymał trzeci list, pisany najmarniejszą polszczyzną, a zawierający doniesienie tej treści, że bandyci, uwzględniając przesilenie obecne w przemyśle, odstępują od pierwotnego żądania i gotowi się zadowolić 150 rb.

Sumę tę powinien, według wskazówek bandytów, posłaniec p. Wagnera doręczyć jednemu z bandytów na rogu dwóch wymienionych w liście ulic. Dla uniknięcia nieporozumień, bandyta będzie miał specyalnego koloru krawat, a oddawca pieniędzy ma mieć zatknięte na kapeluszu... żółte piórko.

Elektryczna kolejka Abbazia-Lovrana. 12 kilometrów długa, rozpocznie się w stacyi kolei południowej Abbazia Matuglie, prowadzoną będzie przez Voloscę, Abbazię, Icići, do Lovrano, jako kolej jednotorowa o rozstawie szyn 1 m. Największa dopuszczalna chyżość jazdy będzie na razie wynosiła na partyach, prowadzonych przez gościńce, w miejscach zabudowanych, 12 kilometrów, w otwartych 18 kilometrów, i tam, gdzie wielkie wzniesienia, 10 kilometrów na godzinę. Najmniejszy promień łuku wynosi 30 metrów, spadek 75‰. Tabor kolejowy ma obejmować 11 dwuosiowych wozów motorowych z motorami 35 K. P. i miejscami dla 30 osób (16 siedzących i 14 stojących), dwa dwuosiowe wozy motorowe towarowe o udźwigu 6 ton, 1 wóz osobowy dla 34 osób, 3 otwarte dwuosiowe po 20 osób, 1 otwarty dwuosiowy wóz towarowy o udźwigu 6 ton, a nareszcie 2 wozy motorowe dla specyalnych celów.

Kardynał Steinhuber, który umarł w Rzymie licząc 82 rok życia, należał do wybitniejszych członków kolegium kardynalskiego. Urodził się w Uttlau w Tyrolu, w młodym bardzo wieku wstąpił do zakonu Jezuitów i dzięki swym wybitnym zdolnościom wkrótce zajął w zakonie wybitne stanowisko. Z reguły Jezuita nie może być kardynałem, jednakże papież Leon XIII skorzystał z prawa dyspensy i zamianował ks. Steinhubera w 1893 kardynałem. Oficyalnie zmarły kardynał nie zajmował się polityką, ale za kulisami wpływ jego na palitykę Watykanu był znaczny.

Wzlot aeroplanu. W pobliżu Issy pod Paryżem przedsięwziął aeroplan „Farman" dwie próby lotu. Podczas pierwszej próby przeleciał 280 metrów na wysokości 6 metrów, podczas drugiej próby 105 metrów. Wylądowanie w obu razach odbyło się zupełnie pomyślnie.

Pływająca wystawa austryacka. Z Rio de Janeiro donoszą: Zamierzone jest urządzenie pływającej wystawy austryackiej wyrobów przemysłowych na pokładach kilku parowców, które mają zwiedzić główne porty Brazylii.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. Uroczyste otwarcie wykładów uniwersytetu ludowego odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali Rady miejskiej. Słowo wstępne wypowie przewodniczący krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego, dr Julian Gertler, wykład „o kulturze duchowej" wygłosi p. Wilhelm Feldman.

Z Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkolną. We wtorek odbył się w auli szkoły realnej pierwszy z szeregu odczytów, urządzonych staraniem i na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną". Wobec szczelnie zapełnionej sali mówił dr Zakrzewski o nowym pierwiastku radium i o świeżych sensacyjnych odkryciach Ramsaya, dotyczących wzajemnej przemiany pierwiastków. Wykład, objaśniony bardzo zajmującemi demonstracyami, słuchacze przyjęli z żywym zadowoleniem.

Następny odczyt prof. dra Flacha p. t. „Napoleon w poezyi" odbędzie się jutro 18 bm. o godz. 6 również w auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

Sekcya krakowska Austryackiego zjednoczenia sędziów ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym radcę dworu Henryka Matusińskiego, zastępcą przewodniczącego radcę sądu wyższego Teodora Kalitowskiego, delegatem do centralnego zarządu radcę sądu krajowego dra Muczkowskiego, skarbnikiem sekretarza sądu dra W. Chmurę, pierwszym sekretarzem Witolda Wittiga, drugim sekretarzem adjunkta sądu, dra Stanisława Liebermanna.

Omyłka druku. Korespondent przemyski prosi nas o zaznaczenie, że na zgromadzeniu ludowem, odbytem w Przemyślu w sali Domu Narodowego, znajdowało się zwyż 300 uczestników, a nie, jak mylnie wydrukowano w „Nowej Reformie" nr. 475, rubryka „Z kraju", 3000.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Piękna Mirandolina" i „Lita et Compagnie".

W piątek „Szkoła".

W sobotę: „W przystani", dramat Engla.

W niedzielę po południu: „Cenzor moralności" Nikorowicza; wieczór: „W przystani".

Z kalendarza. W piątek 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii; w sobotę 19 października: Piotra z Alk. i Pelagii p.; w niedzielę 20 października: Jana Kantego i Ireny.

Wschód słońca 18 października o. godz. 6 m. 8, zachód o 4 m. 43, długość dnia 10 godzin min. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października termometr doszedł od 11·4 do 23·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru 737·9 mm., termometru 12·1 C.; wiatr wschodni.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożyła Ł. K. 200 koron.

Grono nauczycielskie szkoły ludowej w Nowej Wsi Narodowej 10 kor. na zakład F. Żurowskiej zamiast wieńca na trumnę śp. Stefanii Gajewskiej.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Józef Kantor:** „Czarny Dunajec", monografia etnograficzna. Kraków 1906.

Były lata, kiedy młoda i zajmująca nauka, jaką jest ludoznawstwo, miała u nas licznych wyznawców i pracowników, warszawska „Wisła" i lwowski „Lud" miały materyału i artykułów sporo, choć równocześnie i Akademia wydawała swe spore tomy „Materyałów antropologiczno-archeologicznych". — „Wisła" już... wyschła, już nie wychodzi, a był czas, kiedy życie „Ludu" też było zagrożone. Dziś ludoznawstwo mało ma przyjaciół i czeka stęsknione na działaczów nowych, oczekuje odrodzenia. Już z tego względu witamy monografię podhalskiego miasteczka z sympatyą.

Dotychczas cieszyło się głównie Zakopane miłością etnografów pod Tatrami. A. Stopka zebrał śpiewki zakopańskie i kościeliskie, na słowie żywem ludowem rozsnuł swoje opowiadania o „Rycerzach śpiących w Tatrach", a Kosiński, Kryński i Malinowski poddali gwarę zakopańską badaniom językoznawczym. Teraz posunęliśmy się ku zachodowi. Antor przedstawił zwyczaje i obyczaje Czarno-Dunajczan, opowiedział, jak żyją fizycznie i duchowo, podał obrazy i opisy zarówno domów i sprzętów domowych, jakoteż uroczystości i zabaw gazdowskich. Do poznania ludu samego sporo się przyczynił. Mniej dał materyału językowego, mimo słowniczka bowiem wyrazów za skąpe jest filologiczne przedstawienie języka. Byłoby też rzeczą pożądaną i wskazaną, aby późniejsi badacze ludu i jego mowy, uwzględniali już „Słownik gwar polskich" Karłowicza i Łosia, oznaczali wyrazy zupełnie nowe i Słownikowi nieznane, z dawnych i znanych, zaznaczali także te, co inne znaczenie mają, a krótko zestawili inne słowa. *mg.*

— **Wyklęty dramat.** (Ogrizović i Milčinović „Prokletstvo", drama u četiri čina. Zagreb, 1907.)

Nazwa dramatu „Przekleństwo". — Rzeczywiście książkę ściga „przekleństwo". Autorowie są znani w społeczeństwie chorwackim, znani są doskonale w Zagrzebiu — jako ludzie wielkiego umysłu i talentu, a jednak, choć znani, nie uznani. Napisali dramat, ale „Drustvo horvatskich književnika" nie udzieliło mu swojego nakładu. Teatr przyjął dzieło chętnie, ocenił z uznaniem dla akcyi i siły dramatycznej, zapowiedział przedstawienie, potem cofnął zapowiedź „z polecenia wyższego". Przybytek sztuki uległ prądom innej sfery. Ale autorowie swój ideał własnym kosztem puścili w świat szeroki.

Zagrzeb dzisiejszy powstał z dwu miast, czyli osad, kapitulnej i wolnej. Oba „grody", górny i dolny, toczyły ze sobą nieraz krwawe sprzeczki i walki śmiertelne naprawdę. Taki bój posłużył Ogrizovićowi i Milčinovićowi za tło dramatyczne, zmienione o tyle, że walka się toczy nie między miastami, ale między kapitułą, a jej osadą podzagrzebską Nową Wsią. Spór to nie sąsiedzki, walka tu nie o dziesięcinę i robocizny, należne kapitule. Wojna ma za cel zdobycie wolności moralnej.

Główny bohater, majster Tomasz, jest z zawodu rzeźbiarzem, a dłuto jego wytwarza święte postacie z drzewa. Kapituła go lubi i dostarcza mu zamówień na figury świętych dla różnych kościołów. — Ale Tomasz po ojcu odziedziczył duszę myślącą i lubiącą się zastanawiać nad wszystkiem. Nie może zrozumieć, jak kapituła, lub z niej ktokolwiek może pozwalać na przelewanie krwi chrześcijańskiej, krwi bratniej, krwi sąsiadów — a cóż dopiero zachęcać do walki i szukać pomocy wojskowej, aby zgnieść przeciwnika. Po rozmyślaniach na ten temat, Tomasz, wstawszy raz z rana, wyrzuca swoje dzieło jedno, drugie i trzecie, gdzie z którem się spotka. Wiara nie wymaga figur i figurek, ale miłości w czynach i uczuciu wobec bliźniego — rozumuje bohater, i głosi wśród tłumu, a tłum go szanuje i słucha. Wódz walczy o ideał, a lud rozumie, że walka idzie o uwolnienie od dziesięciny. W rozbieżności obu przekonań tkwi tragizm bohatera.

Kiedy nie można było nakłonić prośbą ani groźbą Tomasza, aby „burzenia" ludu zaprzestał, biskup rzucił klątwę na niego i jego całą wioskę. Jednemu umiera dziecię bez chrztu, drugiemu żona choruje, a ksiądz do niej nie przybywa, trzeci pragnie syna ożenić, niewiasta nadarza się odpowiednia, ale nikt ślubu nie daje.

Zwolna czytania biblijne u Tomasza coraz mniej ściągają słuchaczy, ufność do mistrza słabnieje, lud nie wytrwał i zaczął przepraszać kapitułę. — Ale „kaptol" nie zdejmie klątwy i dzwonów nie rozwiąże, póki Tomasz z kamieniem u szyi u wrót jego się nie zjawi. On tam pójść musi, jeśli ma być zdjęta klątwa z gminy. Wszyscy przeciw niemu — zginął. Fizycznie zginął — bo takie już było „przekleństwo". „Belzebubaśmy zabili" — woła jeden z „niewiernych". *m.*

Dział ekonomiczny.

× **Komunikat kolejowy** otrzymujemy z dyrekcyi kolei północnej: Ustalone z ważnością od 21 sierpnia b. r., z powodu nadzwyczajnych stosunków ruchowych, przedłużenie regulaminowego terminu dostawy dla przesyłek, nadawanych do Czechowic, traci z dniem 17 b. m. ważność swoją zarówno w ruchu wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Przedłużenie to nie ma już przeto zastosowania do przesyłek, nadawanych do Czechowic po 17 października b. r.

Budapeszt, 17 października. Pszenica na październik 11·77 do 11·78; pszenica na kwiecień 12·43 do 12·44; żyto na październik 10·70 do 10·71, żyto na kwiecień 11·40 do 11·41, owies na październik 7·89 do 7·90; owies na kwiecień 8·48 do 8·49; kukurydza na maj 7·02 do 7·03; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierno, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października.

Z uniwersytetu lwowskiego. Jak donoszą dzienniki, docent uniwersytetu lwowskiego dr Paygert przyjąć miał ofiarowaną mu katedrę prawa karnego w uniwersytecie w Sofii. Celem powołania całego szeregu profesorów do uniwersytetu w Sofii, bawił we Lwowie delegat rządu bułgarskiego, prof. Bachmetiew, który przyjeżdża także do Krakowa, aby pertraktować tu z prof. Zdziechowskim i prof. Heinrichem.

Z Izby adwokackiej we Lwowie. Pp.: dr Józef Ludwik Raabe, dr Izaak Rein i dr Pinkas Pordes wpisani zostali na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie. Adwokat dr Włodzimierz Zarzycki przenosi się z Tarnopola do Trembowli, dr Seweryn Daniłowicz z Tarnopola do Buczacza, a dr Maksymilian Zetterbaum z Bołszowiec do Lwowa.

Jubileusz ruskiej artystki. Bawiący we Lwowie teatr ruski obchodził wczoraj srebrne gody jednej ze swoich najdawniejszych pracowniczek, p. Antoniny Osypowiczowej. — Przed 25 laty wstąpiła ona na ruską scenę, pozostającą podówczas pod kierownictwem Romanowiczowej i odtąd bez przerwy na niej pozostała po dziś dzień, dzieląc dolę i niedolę wędrownych aktorów. Pierwsze kroki na scenie stawiała p. Osypowiczowa w prowincyonalnym teatrze polskim Piaseckiej, w którym przez 5 lat przebywała — obecnie więc właściwie trzydziestoletni jest jej jubileusz pracy scenicznej. Urządzono go z całą uroczystością. Po pierwszym akcie sztuki Karpeńka Karoho p. t. „Marność", w której p. Osypowiczowa grała jedną z popisowych swoich ról, zebrała się na scenie cała drużyna teatralna i reprezentanci ruskich towarzystw lwowskich. Do jubilatki przemawiali kolejno: radca Szechowicz imieniem „Ruskiej Besidy", dyrektor teatru Stadnik, aktor Olszański w imieniu kolegów ze sceny, tudzież prof. dr Bryk imieniem Tow. „Proświta", wszyscy wręczając p. Osypowiczowej wieńce i podarki. Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez aktorów i aktorki „Mnohaja lita".

Choroba cesarza.

Do zamku w Schönbrunn ciągną także w dnie powszednie spore rzesze ludności wiedeńskiej, sądząc, że na miejscu będą mogły zasięgnąć autentycznych wiadomości. Zwłaszcza w godzinach popołudniowych u wejścia do dziedzińca zamkowego, równie jak w tyle przy bramie parkowej mnóstwo osób czeka na zjawienie się dygnitarzy dworskich, którzy muszą udzielać wyjaśnień. Nawet służący i roznosiciele drzewa uważani są za źródło pożądanych nowin. Na przystanku kolei elektrycznej, na rogu alei zamkowej, wysiadają pasażerowie, dowiadują się o zdrowie cesarza i szybko wracają, ażeby odjechać do Wiednia.

Choroba cesarza, wedle biuletynów, ma normalny przebieg. Wprawdzie podeszły wiek pacyenta jest okolicznością ujemną, ale z drugiej strony skutkiem hygienicznego sposobu życia cesarz jest bardzo odporny wobec przypadłości chorobowych. Jako pomyślną okoliczność poboczną wymienia „N. Wiener Tagblatt" fakt, że we wtorek zarząd zamku otrzymał polecenie, ażeby zaczął opalać obydwie galerye zamkowe, tak zwaną wielką i małą. — Usunięto z nich wszystkie meble i przedmioty dekoracyjne, które są używane tylko podczas uroczystych przyjęć. Właśnie obie galerye zostały urządzone na przyjęcie hiszpańskiej pary królewskiej. Obecnie są opalane, cesarz bowiem będzie w nich przechadzać się, prawdopodobnie od dzisiaj. — Na wolne powietrze lekarze nie chcą puścić cesarza, który pragnie ruchu.

We wtorek cesarz od czasu do czasu zjawiał się w oknach swoich pokojów, ale tylko na krótki czas. Popołudniu o godzinie pół do 3 przybył kapitan gwardyi bar. Beck, ażeby dowiedzieć się o stanie zdrowia cesarza. O tej porze zgromadzona była przed zamkiem liczna publiczność. Później przybył kuryer kancelaryi gabinetowej z aktami dla cesarza, który je mimo choroby przeglądał.

(Tel. „N. Reformy" z d. 17 października.)

Ostatnia noc.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że katar utrzymuje się w równej mierze. W ciągu dnia wczorajszego **wystąpiła znowu gorączka**, która jednakże ustała po południu. **Noc była spokojna.** Skutkiem tego stan subjektywny cesarza na razie jest lepszy.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi o stanie zdrowia cesarza, że katar utrzymuje się w równej mierze, noc upłynęła bez gorączki. **Silny kaszel przerywał sen.** Także rano gorączki nie było. Stan sił jest lepszym niż wczoraj.

Polepszenie.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że także i dzisiaj nadchodzą z Schoenbrunu pomyślne wiadomości. Wczoraj cesarz prawie cały dzień nie miał zupełnie gorączki, która pojawiła się dopiero wieczorem w stopniu niezbyt wysokim i trwała do późna w nocy. Także subjektywny stan cesarza jest dobry.

W nocy cesarz spał kilka godzin prawie bez przerwy, mając tylko kilka napadów silnego kaszlu. Dziś rano wstał z uczuciem świeżości i z dobrym apetytem. Przy badaniu porannem stwierdził dr Kerzl, że afektacya kataralna jest niezmieniona. Urządzenie projektowanej wczoraj przechadzki cesarza po apartamentach pałacu, zostało zaniechane.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 października.)

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie. Prezes Abrahamowicz powitał posłów po feryach, przyczem oświadczył się za lepszą organizacyą obrad Koła, mianowicie, aby odbywały się także posiedzenia w sprawach krajowych. Następnie zapowiedział prezes, że w poniedziałek odbędzie się posiedzenie Koła dla sprawy ugody z Węgrami.

Poseł German żąda, aby posiedzenia Koła dla ogólnych dyskusyj zwoływane były nie przed południem, przed posiedzeniami Izby, bo w takim razie niema czasu na dyskusyę, lecz po południu. Również podkreśla mówca konieczność omówienia wszystkich układów politycznych, zawartych w kraju. Nic nie należy czynić bez wysłuchania opinii Koła.

Poseł Petelenz zgłasza wniosek o wybór subkomitetu, któryby przygotował dyskusyę dla Koła w sprawie ugody. Uchwalono. Do subkomitetu wybrano pp. Głąbińskiego, Kolischera i Kozłowskiego.

Poseł Stwiertnia podnosi konieczność omówienia sejmowej reformy wyborczej.

Prezes Abrahamowicz oświadcza, że zastosuje się do wniosku posła Stwiertni i zwoła w tym celu posiedzenie w przyszłym tygodniu.

Poseł Kozłowski zapytuje, czy komisya inicyatywy ma dalej funkcyonować. Koło oświadcza się za tem.

Poseł Stohandel podnosi barbarzyńskie obchodzenie się z robotnikami polskimi w Prusiech. Zakazuje się im nocować pod strzechą; nie wolno im brać kawałka chleba ze sobą; ekonomowie i żandarmi pięścią i kijami biją robotników, a policya pruska obchodzi się z nimi wprost w barbarzyński sposób. Mówca domaga się interpelacyi w Izbie.

Poseł Stwiertnia oświadcza, że miał sposobność rozmawiać z sekretarzem konsulatu austro-węgierskiego w Monachium, który ma do czynienia z emigrantami polskimi w Bawaryi. Dziwić się należy, dlaczego robotnicy udają się do Bawaryi via Berlin, nie przez Salcburg, gdzie nie byliby narażeni na szykany. Byłoby także pożądanem, aby się zgłaszali wprost do konsorcyów, a nie używali pośrednictwa biur.

Poseł Kolischer podnosi, że przytoczone fakta barbarzyńskiego obchodzenia się z robotnikami naruszają umowy traktatu handlowego z Niemcami. Fakt ten należy podnieść w odnośnej interpelacyi.

Poseł ks. Kopyciński oświadcza się za częstem omawianiem spraw poznańskich przy różnych sposobnościach w parlamencie.

Uchwalono w sprawie tej interweniować u rządu.

Poseł Stwiertnia podnosi, że w oddziale budownictwa w dyrekcyi poczt we Lwowie ministerstwo od dłuższego czasu nie obsadza dwóch posad radców.

Poseł Battaglia zauważa, że także trzy systemizowane posady komisarzy budownictwa od lat nie są obsadzone, a uzyskane w ten sposób oszczędności obracane są na szybszy awans w innych krajach. Sprawą tą

zajmował się w sierpniu b. r. mowca razem z posłami Dulębą i Kozłowskim i interweniował w ministerstwie handlu i radcy ministeryalnego Buschmana, który przyrzekł sprawę uporządkować jeszcze w ciągu b. r. Zajmuje się nią także biuro ministra Dzieduszyckiego.

Uchwalono w sprawie tej interweniować i poruczono ją posłom Stwiertni, Battaglii, Buzkowi i Dulębie.

Poseł Stwiertuia podnosi, że podoficerowie stanisławowscy zajmują się biciem wieprzów i sprzedażą wędlin (!), przez co wytwarzają konkurencyę dla masarzy.

Uchwalono w tej sprawie interweniować u rządu.

Poseł Petelenz porusza sprawę budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie.

Prezes Abrahamowicz oświadcza, że sprawa znajduje się na najlepszej drodze i wnet będzie załatwioną.

Poseł Dobija porusza sprawę propinacyi w Białej. Odstąpiono prezydyum do załatwienia.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 10. Wśród interpalcyj znajdują się interpelacye pp. Moraczewskiego, Diamanda i tow. do całego gabinetu w sprawie złamania traktatu przez rząd rosyjski przy wydaniu przestępcy politycznego Szczotki, Diamanda i Hudeca do ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony krajowej w sprawie traktowania ludności we Lwowie przez policyę wojskową.

W języku czeskim.

Przy odczytywaniu petycyj pos. Choc przemawiał po czesku. Prez. Weisskirchner oświadczył, że ponieważ p. Choc nie postawił wniosku w języku niemieckim, przeto sprawą tą zająć się nie może. (Protesty na ławach radykałów czeskich).

Pos. Klofacz cofnął wniosek nagły w sprawie drożyzny.

Przyszedł pod obrady wniosek nagły Bursiwala i Fressla w sprawie ustawowego uregulowania stosunków między zarządami kolejowemi a służbą kolejową. Obaj wnioskodawcy uzasadniają nagłość swych wniosków przemowami w języku czeskim.

Pos. Fressl, Kroy i Kemetter przemawiali za nagłością wniosku, domagając się uregulowania w drodze ustawowej stosunku służbowego, stosunków pracy, oraz stosunku prawnego wszystkich kolejarzy.

Podczas mowy Kroya przyszło do burzliwych scen między Wolnymi Wszechniemcami a socyalnymi demokratami.

Przerywania i okrzyki powtórzyły się podczas mowy Kemettera.

Po przemowie Ellenbogena oraz Fressla, Kroya i Kemettera, na wniosek Wagnera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych pro Sillingera, contra Tomsika. Przemawia Tomsik.

Pesiedzenie trwa dalej.

Ugoda.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października.)

Czechy wobec ugody.

Praga. „Narodni Listy", omawiając wczorajszą mowę bar. Becka o ustawie ugodowej, podnoszą, że przyjęto ją chłodno, co jednak bynajmniej nie upoważnia do wniosku, że przyjęcie ugody natrafi na trudności. Podobnie pisze także czeski „Czas" i staroczeski „Hlas Naroda". Organ dra Kramarza „Den" wyjaśnia, że mowę barona Becka przyjęto chłodno nie tylko dlatego, że nie dostarczyła ona powodu do szczególnej radości, ale także dlatego, że żadne ze stronnictw nie chciało angażować się zbyt wcześnie. Co do posłów czeskich, to oddanie ich głosów za ugodą musi poprzedzić definitywne określenie ich stosunku do rządu.

Dzienniki niemieckie z Czech „Bohemia" i „Prager Tagblatt" podnoszą zgodnie, że ugoda barona Becka jest lepszą od ugody Koerbera i Szella i że najlepszem uznaniem dla bar. Becka jest owo niezadowolenie, z którem przyjęto w Sejmie węgierskim wczorajszą mowę dra Wekerlego.

Gabinet węgierski wobec ugody.

Budapeszt. Na wczorajszem zebraniu członków stronnictwa niezawisłości minister Apponyi zapowiedział, że jeżeli partye oświadczą się przeciw ugodzie, to on i inni ministrowie wyciągną z tego odpowiednie konsekwencye. W dalszym ciągu swoich wywodów Apponyi wskazał na niekorzystny stan finansowy na Węgrzech, wobec którego należałoby się zastanowić, czy ogółem samoistny bank węgierski byłby korzystny dla Węgier.

Minister Kossuth podniósł, że Austrya groziła zamknięciem kredytu dla Węgier.

Budapeszt. Z powodu nieprzychylnego przyjęcia, jakiego doznała wczorajsza mowa dr Wekerlego w Sejmie węgierskim, dzisiaj w klubie niezawisłości członkowie gabinetu będą udzielali szczegółowych informacyj. Dr Wekerle jest zdecydowany w danym razie postawić kwestyę zaufania i od tego uczynić zależnem swoje dalsze postępowanie.

Prasa zagraniczna o ugodzie.

Berlin. „Berliner Tageblatt" pisze: Jak tego należało oczekiwać, przedłożenia ugodowe znalazły w austryackiej Radzie państwa lepsze przyjęcie, aniżeli w Sejmie węgierskim. — Podobnem jest też stanowisko prasy w obu częściach monarchii. — Mimo tego można przypuszczać, że przedłożenia ugodowe może po secesyi w łonie partyi Kossutha, zostaną parlamentarnie załatwione po obu stronach Litawy. Może też i słabość cesarza, przyczyni się do tego, iż sumienie ludów monarchii stanie się bardziej czułem dla konieczności politycznych, podyktowanych położeniem państwa.

Wielka katastrofa w Ameryce.

(Telegram „N. Reformy" z 17 października).

Nowy Jork. Według ostatnich wiadomości, (zob. numer poranny; przyp. red.), liczba osób które zginęły lub leżą w agonii skutkiem obrażeń, odniesionych przy wybuchu w fabryce prochu w Fontanie, wynosi 25 a dojdzie zapewne do 40. Rannych jest 600 osób, 1200 osób pozostało bez dachu. Szkoła oddalona o pół mili od fabryki zawaliła się. 50 dzieci odniosło zranienia, w tem kilka ciężkie. Ze służby fabrycznej kilka osób zginęło w płomieniach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 października.

Budowa szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń. Dziś przed południem udała się deputacya m. Krakowa, złożona z prezydenta dra Lea i dra Bandrowskiego, tudzież z posłów dra Petelenza, dra Staniszewskiego, prof. Sikorskiego i dra Grossa w sprawie budowy szkoły przemysłowej w Krakowie, tudzież w sprawie uwolnienia od podatku domów, mających stanąć na gruntach pofortyfikacyjnych i od należytości przenośnej przy zakupnie parcel budowlanych na tych gruntach.

Minister skarbu dr Korytowski oświadczył, że sprawa budowy szkoły przemysłowej jest już załatwiona i że budowa ta zacznie się z wiosną przyszłego roku. (Zob. sprawozdanie z Koła polskiego; przyp. red.). Co zaś do dwóch dalszych spraw, to przyrzekł minister załatwić je w duchu dla Krakowa przychylnym.

Wolność prasy w Finlandyi.

Sztokholm. Senat finlandzki zaproponował zatwierdzenie uchwalonej przez Sejm finlandzki w r. 1906 ustawy o wolności prasy. Generał-gubernator poczynił zastrzeżenia przeciw pewnym postanowieniom, mianowicie tym, które się odnoszą do tajemnic państwowych, ale w piśmie do Petersburga zalecił zatwierdzenie ustawy.

Jak donosi „Aftenbladet" z Helsingforsu, prezydent gabinetu Stołypin w sprawozdaniu swem do sekretarza stanu oświadczył się przeciw zatwierdzeniu ustawy we wszystkich owych punktach, co do których podniesione zostały wątpliwości.

Ruch antimilitarny we Francyi.

Paryż. Policya aresztowała wczoraj przed południem 6 osób, które podpisały ostatni manifest antimilitarny, wzywający do dezercyi.

Czy go spostrzegł?

Belgrad. Komendant straży pałacowej, Dunicz, nie pozdrowił wczoraj wieczorem wychodzącego z pałacu królewskiego po obiedzie dworskim następcę tronu Jerzego.

Następca tronu wytknął mu to ostro.

Dunicz usprawiedliwił się, że skutkiem złego oświetlenia przedsionka nie spostrzegł następcy tronu.

Strajki.

Rotterdam. Wyładowujący okręty postanowili prowadzić dalej strajk.

Londyn. Zgromadzenie kolejarzy przyjęło rezolucyę, oświadczającą, że jedyną drogą, jaka pozostaje kolejarzom, jest strajk.

Manilla. Przybył tutaj sekretarz dla spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Taft.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Podziękowanie.

Dotknięta bolesnym ciosem z powodu straty nieodżałowanej pamięci mego męża, składam z głębi serca tak Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu Stowarzyszeniu Cechu Kuśnierzy, Kongregacyi kupieckiej, wszystkim Krewnym i Znajomym, którzy mu oddali ostatnią posługę, jakoteż WPanu Drowi Janowi Frączkiewiczowi za troskliwą opiekę (w chorobie), jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Janowa Jachimska z dziećmi.

4711

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·41. Renta majowa 96·10. Renta koronowa węgierska 93·05. Akcye austr. zakł. kred. 636·50. Akcye węg. zakł. kred. 748·25. Akcye Anglobanku 297·00. Akcye Unionbanku 533·00. Akcye Bankvereinu 528·75. Akcye Länderbanku 425·00. Akcye kolei państwowych 661·—. Lombardy 151·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·50. Alpiny 602·—. Rima-Muranyi 543·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2640·—. Losy tureckie 184·—. Ruble 254·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 17 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·90. Tow. dyskontowe 173·75.

Usposobienie: słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 17 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 –	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 14	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	111 25	111 75

Zdolnego

pilnego i energicznego agenta na Kraków potrzeba do miejscowej fabryki past. — Oferty pod „Iza" post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 4623 3 3

BIURKA

żaluzyowe z prawdziwego amerykańskiego marywnego drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, oraz modne kompletne urządzenia dla biur, bibliotek i pokoi dla Panów, poleca jedyny spec. skład urządzeń biurow. pod firmą

ZYGMUNT LAUER

w Krakowie, Rynek 34, I p., Linia C-D (Pałac Spiski). Telefon 713.

Filia we Lwowie, Sykstuska 29. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. — Ceny i warunki bardzo przystępne. 4270 11 100

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 2873 42 0

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego

w Krakowie,

ulica Bracka L. 1.

Pożyczki ze skryptami notaryalnemi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi). **Pożyczki na zastaw** kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych od 10 K począwszy. 4114 10 0

Nauczyciel tańców

Adolf Pion

udziela lekcyj tańców solowych i salonowych u siebie w domu, w domach prywatnych i zakładach naukowych. — Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu ul. Floryańska l. 32, I p. 4196 12 12

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie: 4108 10 10

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr	K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr	K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla pp. kupców odpowiedni opust.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i Kupna M. Telesznickiej

w Krakowie, ul. Szewska l. 10, I. piętro.

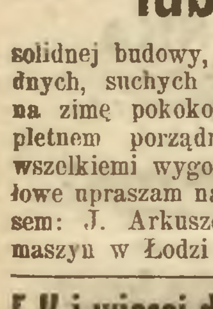
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty. Świecznik wenecki na 15 świec.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 3286 73 0

Poszukuję do wynajęcia zaraz w Galicyi zachodniej, blisko stacyi kolejowej lub mniejszego miasta 4521 3 3

Dworu wiejskiego lub willi

solidnej budowy, o 5 do 8 dużych, widnych, suchych i dobrze opatrzonych na zimę pokokojach, z ogrodem, kompletnem porządnem umeblowaniem i wszelkiemi wygodami. Oferty szczegółowe upraszam nadsyłać zaraz pod adresem: J. Arkuszewski, właśc. fabryki maszyn w Łodzi (Król. Polskie).

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 4448 55 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.



Magazyn futer P. Bouffal

następca Armatysa i Sp.
pod zarządem **St. Reina**

Kraków, Rynek gł. 22,

poleca na sezon 1907/8:

Futra męskie i damskie.
Żakiety futrzane.
Kolie i garnitury.
Czapki futrzane.
Kapelusze filcowe nadw. fabryk.

Przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie. 3966 10 19

BOA strusie, marabou i futrzane.

Najświeższe i najmodniejsze

Artykuły wełniane i włóczkowe

jako to:

Halki damskie i dziecięce.
Bolera damskie i dziecięce.
Pończochy damskie, męskie i dziecięce.
Skarpetki męskie i dziecięce.
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce.
Kamasze damskie i dziecięce.
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce.
Ogrzewacze ciała hygieniczne.
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe.
Spodnice wełniane do bluzek.

Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW, RYNEK 8. 4200 7 12

!!! Nie należy zapominać !!!

iż przy zakupnie znanego środka **przeciwreumatycznego**

ICHTYOMENTHOLU

trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne prawnie ochronione opakowanie i na firmę

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Znakomite działanie uśmierzające i kojące przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i tym podobnym pokrewnym dolegliwościom dały **Ichtyomentholowi** ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło **10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.** 4377 4 22

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Korona.

Główny skład wysyłkowy prawdziwego ICHTYOMENTHOLU

Apteka Szymona Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Pocztą wysyła się najmniej 2 (dwie) flaszki. Przy zakupnie (zamówieniu) 10 flaszek naraz wysyła się (franko) bez dalszych kosztów za K 10 (dziesięć).

Wiedeń, Hotel Linke

dawniej Kolbe

I. Kolowratring, Pestalozzigasse 4.

Odnowiony, nowoczesnym komfortem wyposażony, łazienki, telefon, światło elektryczne, 40 pokoi od 3 K. do 8 K. wraz z światłem i obsługą. Spokojne, piękne położenie w bezpośredniej blizkości opery i parku miejskiego. Najlepsze połączenie we wszystkich kierunkach. Rozmowa po polsku.

Z poważaniem
Benedykt Linke
właściciel hotelu.

3928 13 18

Nowojorska Germania

Towarzytwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539.686·228·—.	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176.528.370·—·	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—.	
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2.215·336·—.	13,934.003.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—.	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**; a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że **dozwolone** są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:

a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3842 5 26

Pracownia sukien damskich M. Morawskiej

Kraków, ul. Kopernika 8.

Uczenica Benett'a w Paryżu uzyskawszy dyplom w **Académie nationale des maîtres tailleurs de Paris** otworzyła pracownię sukien damskich przy ul. Kopernika l. 8. I. p., gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkie toalety, wykonując je według **najnowszej metody paryskiej** (moulage). Udziela także lekcyi kroju inteligentnym panienkom. 4406 3 3

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca **handel** 81 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskcu" w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. zł. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . . . . zł. 3·20

Józef Krzyszkowski

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 17, naprzeciw Hotelu „pod Różą".

poleca po tanich cenach na damskie Suknie, Kostyumy angielskie i Bluzki.

Najmodniejsze materye wełniane. Flanele i Barchany.

Chustki. Pledy damskie i męskie. Koce wełnianie i bawełniane. Kołdry watowane. Kapy. Perkale i Dymki białe. Firanki. Dryle. Pończochy. Skarpetki. Chustki do nosa. Ręczniki.

Towary w doborowych gatunkach. 4161 9 15

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 2871 82 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Najlepszą, bezwonną, nieeksplodującą

NAFTĘ salonową i cesarską

Spirytus do świecenia i palenia, **Oliwę** kościelną — poleca

Czesław ŚMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod barankiem. 3579 20 36

Odstawa do domu bezpłatnie.

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER i SCHRANTZ, TOW. AKCYJNE, WIEDEŃ i PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki wyrobów siatkowych.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane i sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty.
Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis", ogrodów, łąk, lasów i t. p. 1491 28 0



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 142 95 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach

Kursa Malarstwa i Rzeźby

w pracowni Szczygielskich

ulica Niecała l. 14, II. piętro.

Wpisy od 2 do 4. 4421 7 10

Do wynajęcia

przy ul. **Aryańskiej 15** od 1 listopada mieszkania z 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, wprowadzony gaz. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4103 13 25

Kancelarya Notaryusza Lipińskiego

otwarta

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej 5 (róg ul. Szewskiej). 4395 8 30

Młodego pomocnika

z działu kolonialno-bufetowego, jakoteż **ucznia** przyjmie handel pod firmą 4672 2 3

Wojciech Olszowski.

Fabryka rolet i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8. 4424 3 10

Biuro towarowe dla Handlu i Przemysłu

Kraków, ul. Starowiślna 27 I.

Zastępca fabryk krajowych i zagranicznych, poleca na sezon jesienny

Szyby i Lustra

Szyby lustrowe i wystawowe,
„ kolorowe, katedralne, ornamentowe,
„ deseniowe, matowe, lane dachowe,
„ do podłóg wraz ze siatką drucianą każdej grubości, cegły szklane, dachówki szklane i t. p.

Ceny po nadesłaniu wymiaru odwrotną pocztą. 4621 3 0

Sprzedaż tylko po cenach fabrycznych i wprost z fabryk.

L. 14975. 4580 3 3

KONKURS.

W myśl polecenia Wydziału krajowego z dnia 27 września 1907 L. 95121 rozpisuje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **rządcy** krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązana jest płaca o rocznych 2640 koron z prawem do emerytury, wolnem mieszkaniem ze światłem i opałem w gmachu szpitala i trzema dodatkami pięcioletniemi po 400 koron, nadto wikt I klasy, względnie relutum w kwocie 800 koron rocznie.

Posada ta nadaną będzie na rok jeden prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Kandydaci, pragnący ubiegać się o powyższą posadę, winni złożyć ewentualnie za pośrednictwem swej Władzy przełożonej na ręce Dyrekcyi szpitala św. Łazarza podania w terminie do **dnia 29 października b. r.** włącznie.

Podania te winny być udokumentowane:

a) metryką urodzenia;
b) świadectwem z odbytych studyów;
c) dowodami stwierdzającemi znajomość administracyi i gospodarki ewentualnie szpitalnej;
d) dowodami stwierdzającemi praktykę w rachunkowości i kasowości;
e) opisem biegu życia i dowodami stwierdzającemi dotychczasowe zatrudnienie.

Kraków, dnia 8 października 1907.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza
Ponikło m. p.

„Cytra gitarowa Columbia"



na której bez nauki może każdy grać zaraz, wnosi humor i wesołość do każdej rodziny. Cytra gitarowa Columbia ma 49 + 35 cm., 41 strunę, 5 grup akordowych i podłożywszy nuty, może na niej każdy zaraz grać. Przeszło 100.000 już w użyciu. Tylko wprost przez mą firmę do nabycia. Ceny: Cała ze szkołą i wszelkiemi przyborami 11 K.; nuty po 20 h za arkusz; cytry akordowe w każdej jakości po K 3·50, 4·—, 6·—, 7·—, 8·— i droższe. Niema ryzyka, gdyż wymiana dozwolona lub zwraca się pieniądze. — Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

dom wys. instr. muz. w Brüx Nr 647 (Czechy). Wielki ilustr. polski katalog z przeszło 3000 odbitek na żądanie każdemu za darmo opłacony. 4243 4 10

Floryańska 23

Centralne Biuro Spedycyjne i Biuro podróży
Maksymiliana Haubenstocka

poleca swoje 6 i 8 metrowe patentowane wozy meblowe, uskutecznia spedycye wszelkiego rodzaju i załatwia formalności cłowe. Udziela bezpłatnie informacyj o podróżach w krajowych i zagranicznych miejscach kąpielowych oraz dostarcza biletów kolejowych kombinowanych i okrężnych. 4466 2 5

Obwieszczenie.

Przy „Ersatzdepotcadre" korpuśnego pułku artyleryi Nr 1 na Wawelu, odbędzie się **31 października 1907 o godz. 9 rano** wysprzedaż starych skór i żelaziw. Obejrzeć można w dni powszednie pomiędzy godz. 9 a 10 przed południem.

Kraków, 15 października 1907.

Komisya Zarządu Materyałów c. i k. pierwszej brygady artyleryi. 4708

Konkurs.

Gmina Prądnik Czerwony ogłasza konkurs na pisarza gminnego.

Zgłoszenia własnoręcznie pisane wnosić należy do dnia 1-go listopada do Zwierzchności gminnej. 4730 1 2

Naczelnik gminy *Jan Grabczak.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.